Nr. 80. We Lwowie, — Piątek dnia 8 Kwietnia 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, do Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.", ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.od **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 7. kwietnia.

Kilku wyższych funkcjonarjuszów ministerstwa wojny otrzymało dekoracje orderowe, jako to: fmp. Merkl, jeneralny lekarz Podracky, szef sekcyjny Lambert, jen. major Hold, pułkownik Smalawski i przyboczny adjutant ministra, major Renvers. Mająca stosunki ze sferami wojskowemi *Nowa Presse* pisze z tego powodu:

„Odznaczenia te uważają się jako uznanie za czynność owych funkcjonarjuszów w mozolnych pracach około zaprojektowania i przeprowadzenia organizacji landszturmu i ostatnich przygotowań militarnych. W kompetentnych kołach wojskowych upatrują a to tem oraz zewnętrzną oznakę, że te prace są ukończone, i że mylą się ci, którzy w udekorowaniu najbliższych współpracowników ministra wojny, upatrują zapowiedź ustąpienia ministra. Minister od dawna, powołując się na swoje słabe zdrowie, prosił niedawno temu o dymisję, ale mu jej odmówiono ze względu na zawikłaną sytuację polityczną i na trudność czynienia w tych czasach zmiany w kierownictwie administracji wojskowej.

Po świętach zapadnie decyzja, o ile miałby być użytym ów kredyt ewentualny, z którego ministerstwu, za przyzwoleniem rządu austrjackiego i węgierskiego, użytek robić wolno. Dzisiaj można uważać za pewne, że część tego kredytu będzie użyta, a to na wykończenie niektórych przedsięwziętych już robót przygotowawczych."

Organ Tiszy, *Nemzet* podnosi wojnę, jaką młodoczesi wytoczyli dowozowi do Czech produktów węgierskich, jako to: zboża, mąki, spirytusu, a obecnie koni i bydła węgierskiego. Jaka to agitacja, dość powiedzieć, że w węgierskiem zbożu i mące dopatrywano bakteryj cholerycznych, i szczerze wyznają wodzireje, że dlatego tych produktów nie chcą, bo są węgierskie, ale przeciw dowozowi rosyjskich produktów nic nie mieli.

Dalej odzywa się *Nemzet* do rozdropnych polityków czeskich, a zwłaszcza do dr. Riegera, który tyleż podnosił ważność przyjacielskich stosunków między Węgrami a Czechami, aby przeciw tej agitacji, zarówno bezcelowej i śmiesznej, jak i niebezpiecznej, protest założyli. Węgry mają cały arsenał broni przeciw Czechom. Od czeskiego płótna aż do sukna czeskiego można wyrugować z Węgier wyroby fabryk czeskich i morawskich i tem zaszkodzić Czechom więcej, niż owa agitacja węgierskiej mące szkodzi. Węgry nie opierają się reformie podatku cukrowniczego, tylko domagają się równoczesnego załatwienia jej z reformą podatku gorzelnianego. Ręki przyjacielskiej nigdymy nie odpychali.

Czeskie dzienniki dość opryskliwie odpowiadają *Nemzetowi*. *Politik* powiada, że Czesi najlepiej potrafią ocenić, co dla nich jest szkodliwem; zresztą agitacja owa nie przybrała jeszcze takich rozmiarów, aby się przywódcy wdawać w nią potrzebowali. Rieger nieraz podnosił ważność przyjacielskiego stosunku między Węgrami i Czechami, wszelako niewiadomo, w którego Węgrzy przyjacielską dłoń przyjęli. I w złą wydrzi brał się pore *Nemzet* z ową przyjacielską dłonią, bo to odrzucenia słusznego żądania Czechów co do napisów na banknotach.

Z naszej strony dodamy, że agitację przeciw produktom węgierskim w Czechach podjęli nietylko młodoczesi, ale także Niemcy czescy.

Pester Lloyd podaje w ostatnim numerze telegram z Pragi, donoszący, że w ostatnich dwóch tygodniach sprowadzono do Czech północnych z stacyj węgierskich do Pragi około 40.000 wozów pszenicy węgierskiej, a równocześnie rzeką Łabą napłynęły do Czech masy żyta rosyjskiego i kukurydzy amerykańskiej. Rolnictwo w Czechach jest przeto w dość przykrem położeniu.

Z Berlina telegrafują do *N. W. Tagblattu*, że ostatnie zamachy na cara miały wywrzeć bardzo deprymujący wpływ na umysł carowej. W kołach dworskich Berlina opowiadają sobie, że carowa walczy tylko z trudnością przeciw ciągłemu rozdrażnieniu nerwowemu, do którego przyczyniła się także niemało wiadomość o umysłowej chorobie siostry, księżny Tyry Cumberland. Carowa wyjeżdża też wkrótce do Włoch, podobno do Wenecji, gdzie już dla niej mieli pałac wynająć.

I umysł cara nie musi być także spokojnym wobec ciągłych a uzasadnionych obaw zamachu. W Petersburgu i Genewie pojawił się równocześnie po rosyjsku i po francusku manifest komitetu wykonawczego, przypominający, że w ogłoszonej przed czterema miesiącami proklamacji zawarty był wyrok śmierci na cara Aleksandra III., którego wykonanie miało nastąpić w ciągu trzech miesięcy. Otóż manifest przypomina nieudały zamach z dnia 13. marca i oświadcza, że uchwała komitetu będzie wykonaną w trzy miesiące po ogłoszeniu ostatniej proklamacji.

Cóż to za egzystencja najpotężniejszego z monarchów!

W sprawie konfliktu Katkowa z Giersem piszą do *Schles. Ztg.* z Petersburga co następuje: „P. Giers pozostał nadal ministrem; p. Katkowa ukarano upomnieniem z dodatkiem wyrazów carskiego niezadowolenia. Dowód tej niełaski wręczył mu senator Liuboszyckij. Nieprzyjemną jest wprawdzie rzeczą dla człowieka postawionego w hierarchii tak wysoko, jak tajny radca Katkow — którego synowie są oficerami kawalergardy a córki dworskiemi pannami carowej — otrzymać formalne upomnienie ze strony ukoronowanego pana; ale z tem wszystkiem rzecz cała nie przedstawia się tak źle, jak się to na pozór wydaje. Katkow jest carowi zbyt bliskim; wie on o tem bardzo dobrze, iż niechęć byłego jego ucznia ku niemu minie prędko. Co się zaś tyczy upomnienia, to może ono chyba tylko podnieść mir, jakiego używa dziennikarz Katkow, i wpływ jego pisma na opinię publiczną.

Giers spodziewał się niezawodnie czegoś więcej, oświadczając carowi, że złoży tekę ministerjalną w razie, gdyby Katkow nie został ukarany. Nigdy jeszcze nie odważył się dziennikarz rosyjski napadać na ministra za jego politykę w ten sposób, w jaki sobie postąpił Katkow wobec Giersa. Tem mniej ośmieliłby się był kiedy dziennikarz rosyjski nietylko oprzeć się publicznie skierowanemu doń komunikatowi rządowemu, ale go nawet ośmieszyć. Okaże się — czego wszyscy z ciekawością wyczekują — czy Katkow jeszcze i teraz, kiedy mu wyraz woli carskiej w formie kary zakomunikowano, odważy się sprzeciwiać jej w *Mosk. Wiedomost.* Powszechna uwaga skierowana jest na przyszłe stanowisko, jakie zajmie ten dziennik, mający taki wpływ na opinię publiczną i na całą rosyjską prasę. Jeśli Katkow powróci znowu do dawnego swego tonu, i nie zostanie za to surowiej ukarany, to można będzie przyjąć za rzecz pewną, że Giers ustąpi ze swej posady. Zbytecznem byłoby zastanawiać się nad tem bliżej, jakiej doniosłości byłby ten krok ze względu na rosyjsko-niemieckie stosunki."

Do *N. fr. Presse* piszą w tej sprawie z Petersburga, że przyjazne przyjęcie Katkowa w Gatczynie, jakkolwiek tenże otrzymał przedtem naganę, przypisują tam tej okoliczności, iż Katkow w celu usprawiedliwienia się przedłożył carowi szereg dokumentów, uzasadniających wycieczki jego organu przeciw stanowisku konsula niemieckiego Thielmanna. Katkow miał wymienić konsula francuskiego w Ruszczuku, jako autora tych dokumentów, które są w zupełnej sprzeczności z relacjami ajentów Giersa.

W rosyjskich kołach politycznych utrzymują się pogłoski o mających nastąpić zmianach w ministerstwie, a mianowicie o ustąpieniu Tołstoja i Deljanowa. Pierwszy z nich był tego silnego przekonania, że ruch rewolucyjny został już do szczętu zgnieciony. Dopiero zaaresztowanie jednego z docentów akademji duchownej, zaplątanego w sprawę ostatniego zamachu na cara, rozwiało jego złudzenia. Okazuje się, że przedsiębrane dotychczas środki nie przeszkodziły wdzieraniu się idei rewolucyjnych nawet do sfer duchownych. Dlatego to przepowiadają nietylko zmiany w osobach lecz także pewną zmianę w całej wewnętrznej polityce. Wśród takich okoliczności spadają znacznie akcje Katkowa, pomimo, że po otrzymaniem ustnem upomnieniu był on zaproszony do stołu carskiego. Utrzymuje się nawet opinia, że szorstkie jego wystąpienie w kwestjach zewnętrznych zostało wywołane fiaskiem jego rad co do polityki wewnętrznej.

Ze strony Rosji pojawiają się co chwila *balons d'essais* w sprawie odnowienia austro-rosyjskiego przymierza. Znaczący artykuł w tym duchu zamieścił świeżo *Russkij Kurjer* w formie korespondencji z Wiednia. Zdaniem jego traktaty paryski i berliński świadczą jasno, że walka Rosji o wyswobodzenie ludów bałkańskich jest bezowocną, jeśli ma przeciw sobie dyplomację Austro-Węgier. Rosja mogłaby tylko wtedy liczyć na skutek swej akcji, gdyby się oparła o potęgę Austro-Węgier.

Kreuz. Ztg. pochwala odmowę, którą dała Rosja rządowi francuskiemu na zaproszenie do udziału w wystawie paryskiej. Pismo to wyraża przekonanie, że i inne państwa usuną się od udziału w „republikańskim festynie," który tylko może dodać otuchy socjalno-demokratycznym ideom.

Niemcy wyciągają z niesłychaną troskliwością wszystko, co się tylko przeciw Francji da zużytkować. Zdaje się, jak gdyby zależało rządowi na szczuciu opinii niemieckiej przeciwko sąsiadom z poza Renu. Nawet to co tam jakiś konsul hiszpański w Honkong powiedział, życząc Francji szczęśliwego rewanżu, wyciąga półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* jako broń polityczną. — Tymczasem, jak donoszą ostatnie wiadomości, w Alzacji i Lotaryngii złożono już z urzędu wielu burmistrzów, a pomiędzy Metzem a Strasburgiem rozpoczęto budowę nowych fortyfikacyj. Jeśli to jest „pokojowa praca" Bismarka, to zaiste Europa musi się mieć na baczności.

Przez kilka dni zajmowano się w Berlinie bardzo gorliwie sprawami Alzacji i Lotaryngii. Namiestnik tej prowincji, ks. Hohenlohe, który bawił właśnie w stolicy Niemiec, bronił ile możności dzisiejszej formy rządu, podczas gdy sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, p. Bötticher przemawiał na przywróceniem stosunków, które istniały przed rokiem 1879, a mianowicie za zniesieniem Wydziału krajowego i za zastąpieniem namiestnika innym urzędnikiem, pozostającym w większej zawisłości od Berlina. Na radzie ministrów przewyżało zdanie Böttichera, Hohenlohemu udało się jednak przekonać cesarza Wilhelma o słuszności swych poglądów i dzięki temu, posada namiestnika pozostanie nienaruszoną. Sprawy cywilne nie będą odtąd podlegały osobnemu sekretarzowi stanu, lecz namiestnik będzie bezpośrednio znosić się z podsekretarzami. Książę Hohenhole miał otrzymać w Berlinie poufne polecenie, ażeby odtąd wszystkie ustawy były wykonywane z całą bezwzględnością.

W senacie francuskim nie mają wielkiego zaufania do trwałości pokoju, gdy bowiem była mowa o zawarciu konwencji handlowej z Grecją, a minister Flourens podnosił, że pokój w Europie zawisłym jest od pokoju na Wschodzie, nie widzieli senatorowie dość bezpieczeństwa w owym „pokoju na Wschodzie" i proponowaną konwencję, jak nam to już telegram doniósł, odrzucili znaczną większością głosów.

Sprawa afgańska zaczyna znowu Europie się przypominać. Daremnie rosyjscy półurzędowcy zamieszczają uspakajające entrefilety, że między Rosją a Anglią nastąpić ma świeża regulacja granicy — emir Afganistanu nie czuje się spokojnym i podejrzywa Rosję o świeże intrygi nieprzyjacielskie.

Niedawno donoszono, że emir Abdurrhaman wzywa do wojny świętej przeciw Rosji, teraz zaś dochodzi wiadomość, że emir czuje się zagrożonym przez nieprzyjaźną i pod patronatem Rosji odbywającą się koalicje niektórych plemion. Wiadomość tę podaje „Biuro Reutera" z dziennika, wydawanego w Lahore i dodaje, że emir zwrócił się do rządu indyjskiego z prośbą o radę, a tymczasem kazał wywieźć część swych skarbów do Fyzabad, dokąd i sam w razie klęski zamierza się schronić.

Rosja zaś ze swojej strony straszy Europę i zdaje się ją przygotowywać do wypadków w Afganistanie. Oto z Petersburga telegrafują, że komendant rosyjskich wojsk transkaspijskich doniósł o wielkiem gromadzeniu wojsk w Afganistanie i Indjach, o fortyfikowaniu Heratu, i w ogóle o wyzywającem zachowywaniu się wojsk afganistańskich.

Sprawa bułgarska.

Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Sofii, że przyjęcie Stoiłowa w Wiedniu i oświadczenia Kalnokiego, sprawiły tam wielkie zadowolenie. Stoiłow udać się miał z Wiednia do Darmstadtu.

Wien. Allg. Ztg. donosi, że w petersburskich kołach politycznych utrzymuje się mniemanie, iż wkrótce ogłoszoną zostanie uspakajająca enuncjacja co do stanowiska Rosji względem Bułgarji.

Swoboda twierdzi, że Nelidow imieniem Rosji ofiarował sułtanowi pomoc armii i floty rosyjskiej dla zajęcia Bułgarji, sułtan jednak odrzucił propozycję.

Karawełow i Nikiforów zostali wypuszczeni na wolność za wysoką kaucją, lecz pomieszkania ich są pilnie strzeżone. Karawełow opowiadał, że to cankowiści wynaleźli, a następnie jego żonie opowiedzieli bajkę o tem, iż był bity, ażeby go skompromitować i zniszczyć jego polityczną karjerę.

Kaulbars, jadący z Wiednia do Petersburga, ma się jakiś czas w Berlinie zatrzymać. Widoczna więc, że powierzono mu jakąś misję w sprawie bułgarskiej.

Rokowania handlowe z Rumunią.

Stara Presse doniosła pod d. 4. bm.: „Wczoraj toczyły się dalsze poufne rozmowy między delegatami austro-węgierskimi a rumuńskimi, i rozbierano sprawę taryfy cłowej. Z tego jednak, co mówili delegaci rumuńscy, nie można było powziąć jasnego pojęcia o zamiarach i ustępstwach rządu rumuńskiego; rozmowy będą więc dalej prowadzone. A ponieważ dziś-jutro przybyć ma węgierski minister handlu, zdaje się przeto, że tym razem mimo przeszkód, uda się zawrzeć traktat. Teraz chodzi o to, czy Rumunia myśli co do naszych najważniejszych towarów eksportowych poczynić te ustępstwa, których żądać mamy prawo i obowiązek Obecne pogadanki rozstrzygną zatem los rokowań pod względem zasadniczym. Czy podczas świąt zajdzie przerwa i gdzie będą prowadzone rokowania szczegółowe, to jeszcze niewiadomo. Dzisiaj konferowali między sobą delegaci rządu węgierskiego, austrjackiego i ministerstwa spraw zagranicznych. Jutro dalszy ciąg rozmów z delegatami rumuńskimi."

Wiadomości *Starej Pressy* z dnia 5. b. m. mówią tylko, że była nowa pogadanka z delegatami rumuńskimi, i że d. 6. miała nastąpić dalsza, tudzież że odbyła się poufna narada delegatów austrjackich i węgierskich, w której uczestniczyli także hr. Szechenyi i austr. minister rolnictwa hr. Falkenhayn; a wreszcie, że delegaci rumuńscy odsłonili poniekąd swoje koncesje, mianowicie co do drzewa, i t. p. *Frmdblt.* otwarcie wyznaje, że ustępstwa, z jakiemi delegaci rumuńscy wystąpili, są tak szczupłe, iż daleka jeszcze droga do porozumienia.

Dzisiaj jednak nadchodzi wiadomość, że na wczorajszej konferencji zażądali delegaci rumuńscy odroczenia rokowań, ażeby zasięgnąć z Bukaresztu informacyj co do żądanych przez Austrję pozycyj cłowych i że dziś odjeżdżają do Bukaresztu, a rokowania dalsze rozpoczną się dopiero w maju.

W sprawie traktatu handlowego z Rumunią podaje *Czas* gruntownie opracowaną korespondencję wiedeńską, której główne ustępy powtarzamy:

„Główne warunki, pod któremi rząd rumuński pragnie zawrzeć traktat handlowy, są: wyjątkowe a wielkie zniżenie cła od zboża wprowadzanego do Austrji z Rumunii, i pozwolenie wprowadzania do Austrji z Rumunii za niewielkiem cłem bydła, dla którego zamknięte są teraz zupełnie od Siedmiogrodu do Bałtyku nietylko granice monarchii rakuskiej, lecz i Niemiec.

Takie warunki traktatu handlowego z Rumunią byłyby dla Galicji i dla rolnictwa w całem państwie bardzo szkodliwe pod względem ekonomicznym, a nawet krzywdzące kraj nasz pod politycznym względem. Zbytecznem jest prawie wykazywać szkody i klęski dla rolniczej Galicji i dla rolnictwa w całej Austrji, gdyby wobec bardzo luźnej i niepewnej administracji w Rumunii, która nie daje żadnej rękojmi, iż przepisy sanitarne co do bydła będą tam ściśle wykonywane, pozwolono wprowadzać do monarchii austrjackiej z Rumunii bydło, które może każdej chwili przynieść i rozszerzyć zarazę bydlęcą, tak często tam panującą. Zamknięcie przed kilku laty granic państwa dla bydła z prowincyj polskich i Rosji, zrządziło dość gwałtowną przemianę w gospodarstwie rolnem we wschodniej części Galicji: zniszczyło jeden rodzaj przemysłu rolniczego, a stworzyło drugi. Mianowicie obaliło we wschodniej części Galicji wypas bydła stepowego, które w chudym stanie zakupowano z Ukrainy i z południowej Rosji — uprawiano niem pola podczas wiosny i lata, wypasano w jesieni i w zimie, a ten wypas bydła, ta produkcja w ten sposób mięsa przynosiła dawniej Galicji przeciętnie rocznie 5 milionów złr. — Natomiast zamknięcie granicy dla bydła z Rosji, z prowincyj polskich i z Rumunii spowodowało, że rolnicy starali się wielkim nakładem podnieść hodowlę bydła własnego tak w Galicji, jak w innych krajach monarchii. — Otwarcie teraz granic austrjackich dla bydła z Rumunii (a tą furtką wchodziłoby także bydło rosyjskie) wywołałoby nową rewolucję w gospodarstwie rolnem, a snadne wówczas sprowadzenie zarazy bydlęcej mogłoby zrządzić wielką klęskę w hodowli bydła w całem państwie, w którą to hodowlę znaczne włożono kapitały.

Pozwolenie wprowadzenia z Rumunii zboża za opłatą cła trzykrotnie niższego od cła, które opłaca zboże przywożone do Galicji z innych prowincyj polskich będących pod zaborem rosyjskim, byłoby nietylko ekonomiczną, ale i policzną krzywdą. Wprawdzie postanowienia traktatu wiedeńskiego z 1815 r., który poręczył swobodne związki handlowe między prowincjami dawnej Polski, chociaż prawnie obowiązują do dziś dnia, rozdeptała zdawna Rosja, utrudniając wszelkie stosunki między rozdzielonemi krajami polskiemi. Czyż do tysiąca krzywd, wyrządzonych narodowi polskiemu, nie byłoby to dorzuceniem nowej, wprawdzie w porównaniu z innemi krzywdami drobnej, iż zboże z królestwa Polskiego wprowadzone do Galicji, opłacałoby na granicy trzy razy większe cło, niż zboże rumuńskie do Galicji przywożone?

Cóż może dać Rumunia w zamian Austrji za te wielkie korzyści, których żąda w traktacie handlowym dla swego bydła i zboża? Jakiemi ustępstwami może wynagrodzić szkody zrządzone przez to rolnictwu w całej monarchii rakuskiej?" — zapytuje następnie autor, i rozpatrzywszy się w towarach, jakieby przemysł austrjacki mógł, mimo konkurencji Niemiec i Anglii, wywozić do Rumunii, dochodzi do tej konkluzji: „Głównem przeto wynagrodzeniem dla przemysłu austrjackiego za te wielkie ustępstwa żądane dla bydła i zboża rumuńskiego, z wielką szkodą rolnictwa austrjackiego, dać może Rumunia jedynie przez zniżenie cła w traktacie handlowym od wiedeńskich wyrobów z pianki morskiej i czeskiego szkła!

Niektórzy twierdzą — kończy autor — że ważne powody polityczne wymagają, aby monarchia austro-węgierska zawarciem traktatu handlowego z Rumunią, choćby dla siebie niekorzystnego, złączyła ściślej to państwo z sobą. Lecz wypowiadający to twierdzenie spuszczają z uwagi, że bez zawarcia traktatu handlowego niekorzystnego dla Austrji, zmusza Rumunię własny jej interes łączyć się zawsze z Austrją w razie wojny z Rosją Jeżli zaś przeważne siły rosyjskie naci-

Józef Ignacy Kraszewski.

(Ciąg dalszy).

III.

Nowym rozdziałem zaczynamy ten nowy okres twórczości Kraszewskiego, by tem wyraźniej uwydatnić przełom, jaki w niej nastąpił. Idealna, uczuciowa struna, brzmi odtąd wyraźnie, a chociaż ból, nieraz może i rozpacz sączy się z pióra, przecież pesymizmu chwast się nie rozpina, bo silna wiara nie daje mu wyróść.

Minęły uniesienia, lub zapomnienia młodości, a nastała dojrzałość męska i jakiś spokojny nastrój. Została jedna tylko gorączka, gorączka pracy. Zaledwie osiadł w Gródku, powziął myśl wydawania czasopisma literacko-naukowego. Było to prawdziwe „mierzenie zamiaru nie według sił", czego tylko Kraszewski mógł się był podjąć i dokonać.

Oddalony od wszelkich ognisk literackiego i naukowego ruchu o mil kilkadziesiąt, zagrzebany na wsi, śród utrudnionej wówczas komunikacji, nie mając do dyspozycji ni dróg żelaznych, ni telegrafu, ani nawet dobrze urządzonej poczty, ima się rzeczy, której dokonać, byłoby wśród obecnych na wsi ułatwień, sprawą prawie niemożliwą. Wszystkie trudności przełamał, pokonał i w roku 1840 rozpoczął wydawnictwo czasopisma *Ateneum*, które drukowało się w Wilnie. Współpracowników wyszukał, zjednał sobie, do pracy zagrzał, zapalił, a sam świecił przykładem, bo i pisał najwięcej i korygował i w ciągłej pozostawał korespondencji ze współpracownikami, rozsypanymi po Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, w Królestwie, wszędzie, gdzie tylko mowa polska sięga. A ileż to nowych rozwinął talentów, a ileż to najcenniejszego zgromadził w *Ateneum* materjału!

Była tam literatura, historja, krytyka, filozofia, sztuka, była tam pełna fizjognomia intelektualnego życia narodu. Dla natury tak czynnej, ruchliwej, wrażliwej, a do obserwacji skłonnej, dziennikarska praca była może potrzebą, koniecznością, bo w niej najlepsza sposobność chwytać i okazywać to ciągle się powtarzające „dziś" w życiu społeczeństwa, by z niego lepsze wyrastało „jutro". Wszechstronność talentu Kraszewskiego, w tej dziennikarskiej wszechstronności, szukała dla siebie odpływu.

Ateneum, aż do końca swego istnienia, do r. 1852, przez lat blisko dwanaście, wpływ wywierało doniosły, poważny, a co najwięcej, że spełniło zadanie, wyznaczone przez założyciela: przyczyniło się wielce do rozbudzenia ruchu umysłowego

Już sama redakcyjna lub redaktorska praca mogłaby u każdego wyczerpać i czas i siły, ale Kraszewski miał widać dłuższe dnie i godziny życia, skoro redakcja Ateneum i ciągłe zapełnianie go własną pracą, znika niemal, usuwa się z rachuby, gdy liczymy wszystkie dzieła z czasów wołyńskich. W dziewięciu latach spędzonych w Gródku, dał Polsce około pięćdziesięciu tomów prac najrozmaitszych: *Całe życie biedna. Mistrz Twardowski. Wilno od początków aż do r. 1750. Anafielas. Historja o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy. Ostatnia z książąt Słuckich. Stańczykowa Kronika. Ulana. Latarnia czarnoksięska. Pod włoskiem niebem. Żacy krakowscy. Studja literackie. Nowe studja literackie. Idea systemu Hegla. Tęczyńscy Pamiętniki nieznajomego. Ostap Bondarczuk. Sfinks. Milion posagu. Budnik. Ostrożnie z ogniem. Czasy Zygmuntowskie. System Trentowskiego i t. d. i t. d.* Oto w części tylko wyliczony szereg prac, a jakże rozmaitych! Jest tu powieść obyczajowa i historyczna, poezja i filozofia. Heglanizm więcej może narobił hałasu, niż wywarł wpływu — ale był czas, że w ponurej jego głębi zanurzały się polskie umysły. I Kraszewski chciał poznać te głębiny, nie po to, by siebie i naród w nich skąpać, jeno, by wskazać, iż prawdy absolutnej nie stworzy ni chimeryczny system filozoficzny, ni kalkulacja z niego w labirynt się rozrastająca. Prawdy tkwią w życiu, są mu dane a tam ich szukać, nie po za niem tworzyć należy.

Cokolwiek z bajrońska rozczochrany w poezjach młodzieńczych, wydanych razem w r. 1838, a nieco niespokojnie liryczny w pierwszej próbie dramatycznej, skupia się teraz w spokojnego epika. *Anafielas*, składa się z trzech poematów, na tle dziejów Litwy, osnutych, a napisanych i wydanych nie równocześnie.

Pierwszy z nich *Witolorauda* (1840), to odtworzona pieśń ludowa, baśń o mitycznym Witolu, ujęta w epos artystyczne, ale z zachowaniem i barwy i woni, właściwych poezji ludu.

Drugi *Mindowe* (1843), to dzieje Mendoga, jego walk z krzyżactwem i rodzinnych waśni. Materjał i dla dramaturga i dla epika i ponętny i wdzięczny, ale jak nie zdołał ogarnąć go Słowacki, tak i Kraszewskiemu nie stało siły, by z tego wielkiego materjału, prawdziwie wielki wyrzeźbić poemat. Na to by chyba dłuta wziąć od Mickiewicza.

Trzeci *Witoldowe boje* (1845), to już i nastrojem ducha i siłą, po nad tamte wyrastająca pieśń potężna. Przedmiot sam wypieścił w sobie Kraszewski i snać bardzo zajmował się Witoldem, studjując poprzednio materjały do historji Wilna i Litwy.

W powieści obyczajowej użył tu już pierwiastku, który dawniej lekceważył, a bodaj pomijał, mianowicie użył czystego erotyzmu.

Pod włoskiem niebem, to jakby studjum serca. Erotyzm nie jest tu środkiem w powieści, ale poniekąd jej celem.

W Swisłoczy, w Wilnie, nawet już w Lublinie a może jeszcze i w Białej Radziwiłłowskiej, podpatrywał życie małomiejskie, niekiedy może „przez dziurkę od klucza", ale zawsze bystro i zręcznie. Z tego podpatrywania pochodzą powieści pierwszego okresu. Obecnie na wsi nie podpatruje już życia, czy to we dworze, czy w chacie, ale bierze w niem udział i czynny i bierny. Spostrzega wadliwość stosunków agrarno-społecznych, przeczuwa, nawet przewiduje, złe z tego następstwa. Pragnie lud dźwignąć do godności obywatelskiej przez nadanie mu wolności i własności, a szlachtę skłania do ofiary na rzecz ludu, ofiary, która była obowiązkiem względem ludzkości i ojczyzny

Z jednej strony trzeba było lud obmyć, uczesać i takim go pokazać dworowi, by się zachęcił do szukania pod siermięgą tych cnót natury słowiańskiej, które tam w całej pełni spały na dnie duszy, zakryte bądź nędzą, bądź narowem śród niedoli wyrosłym. To też z życia ludu pisze powieści *Ulana*, *Ostap Bondarczuk*, historję chłopca wołyńskiego w *Latarni czarnoksięskiej*. Jest tu pełne najszczęśliwszej intuicji zrozumienie natury wieśniaczej, nie owej co na wierzchu się rozsiadła, ale tej co tkwi w głębi duszy wieśniaczej. Jest tu poezja w tych powieściach i w samej rzeczy i w akcesorjach.

Po dziewięcioletnim pobycie w Gródku, sprzedaje ten majątek a kupuje o dwie mile ztamtąd odległy Hubin, gdzie do roku 1853 pozostaje. Zmiana miejsca nie wpłynęła na charakter twórczości, bo warunki, śród których żył, teren obyczajowy, na który patrzył, nie zmieniły się wcale. To też prace w Hubinie dokonane, dostrajają się całkowicie do produkcji z Gródka wyrosłej.

W czasie pobytu w Hubinie, między rokiem 1849 a 1853 pojawiło się znowu niemało świeżych tomów, a między niemi: *Tomko Prawdzic*, coś jakby powieściowa ilustracja do dawnej rozprawy filozoficznej o Heglu i Trentowskim. *Jaryna* dopełnia Bondarczuka, *Kordecki* to pierwsza z powieści historycznych dotąd napisanych, gdzie nie ma sarkazmu i szykany. *Komedjanci* rozwijają obraz upadku intellektualnego i moralnego tej warstwy narodu, co z tradycji i stanowiska swego niezależnego, powinnaby czerpać nie pretensję, ale zasługą zdobyte prawo do przewodnictwa w narodzie, gdyby je dobrze zrozumianym, a uczciwie spełnianym obowiązkiem mieć chciała. Karci tu przesądy, odstępstwo od obyczaju i języka narodowego, samolubstwo, które zasłania oczy na interes narodu, zatyka oczy na głos idei. Barwy ciemnej, ponurej niemało; szczerości i śmiałości wiele, ale po za tem i po nad tem jest coś, co łagodzi i ponurość kolorytu i zjadliwość weredyka, jest tu znowu na dnie duszy autora zawsze spoczywająca, a nigdy i nigdzie nie wyczerpana: wiara i miłość. Karci nie z nienawiści, by zniszczyć i zdeptać, jeno z miłości, by poprawić, a chociaż boleje, że źle się dzieje, wierzy, że powinno i może być lepiej. Tej wiary i miłości najlepszym, najdobitniejszym może dowodem w tym okresie twórczości są zapewne *Dziwadła*. Spotykamy tu nie tylko skarcenie i przestrogę, ale i wzór. Jest to jakby w powieść rozwinięty traktat o obowiązkach obywatelskich, o zadaniach społecznych, które spełnia wzorowo, a bez trudności dla siebie i drugich, pan Graba, mimowoli kumający się z Podstolim Krasickiego.

Owa to miłość narodu i dobrej sprawy, owa wiara w lepsze losy i moc Bożą, jednem słowem: dobra wola autora, ona to sprawiała, że choć karcił, smagał, gromił, nawoływał, nie tylko nie tracił na wziętości, ale rosła mu ona i u tych, co go zbliska otaczali i po całej Polsce. Powieści nie rozchodziły się, ale rozsypywały po dworach i dworkach, po kantorach i poddaszach jak Polska długa i szeroka. I było wreszcie co czytać w Polsce.

(C. d. n.)

są Rumunię, wówczas, czy będzie złączona traktatem handlowym z Austrją czy nie — przepuści armję rosyjską za Dunaj."

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Na wczorajszem popołudniowem, czwartem i ostatniem posiedzeniu, uchwaliło Zgromadzenie naszamprzód podany w wczorajszem numerze gazety wniosek pp. Germana, Sokołowskiego, Maciszewskiego, Petelenza i Lewickiego.

Następnie wniósł p. Biesiadzki w imieniu komisji kontrolującej udzielenie absolutorjum wydziałowi z zarządu funduszami Tow. i złożenie podziękowania Wydziałowi krajowemu za materjalną pomoc, udzieloną Towarzystwu (uchwalono).

W związku z powyższą uchwałą, wyraziło Zgromadzenie przez powstanie — również na wniosek p. Biesiadzkiego — podziękowanie własnemu wydziałowi za tegoż pieczołowitość około zarządu funduszami Towarzystwa.

Z wyboru do wydziału na rok bieżący wyszli: Dr. Bronisław Radziszewski, jako przewodniczący, a dr. Z. Samolewicz, jako tegoż zastępca, jako członkowie zaś pp.: Librewski, Ćwikliński, Freund, Borkowski, Niementowski, Próchnicki, Polaski, Sołtysik, Zaliński, Soleski i Skupniewicz.

Zgromadzenie uchwaliło postawiony w imieniu koła krakowskiego, przez p. Rottera wniosek, dotyczący wykształcenia nauczycieli szkół przemysłowych najniższej kategorji w dziale rysunków fachowych.

Nawiązując do tej uchwały, porusza p. Kryciński kwestję gruntowniejszego traktowania nauki rysunków w szkołach średnich, a na postawiony co do tego wniosek, uchwala zgromadzenie postarać się u władz kompetentnych o pozwolenie utworzenia dla kandydatów na nauczycieli rysunków w szkołach średnich, odpowiedniego kursu w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Wniosek, aby komisje egzaminacyjne kwalifikowały kandydatów nauczycielskich także i z nauki rysunków z wolnej ręki, przekazało zgromadzenie wydziałowi do bliższego zbadania.

W bardzo obszernym referacie, omawiał p. Harwot kwestję organizacji szkół średnich, zaznaczając ujemne strony obecnego ustroju, mianowicie pod względem rozdziału szkół średnich na gimnazja i na szkoły realne.

Referat ten wraz z dotyczącym wnioskiem odstąpiono po dłuższej dyskusji, na propozycję p. Germana, wydziałowi do szczegółowego zbadania i przedłożenia powziętej w tej sprawie rezolucji.

W dalszym ciągu posiedzenia postanowili członkowie zgromadzenia wziąć korporacyjny udział w pogrzebie Kraszewskiego.

Uchwalono następnie przedkładać na przyszłość wydziałowi wszelkie wnioski i referaty na trzy tygodnie przed walnem zgromadzeniem, a to celem bliższego porozumienia się z wnioskodawcami.

W imieniu Koła krakowskiego zaprosił p. Sokołowski członków Towarzystwa do Krakowa na przyszłoroczny zjazd, a na wniosek ks. Zoellera wyraża zgromadzenie wdzięczność swoją i dzięki prezesowi p. Radziszewskiemu i sekretarzowi Tow. p. Sołtysikowi, za ich trudy i zabiegi około rozwoju Towarzystwa.

Słowem podzięki zamknął p. Radziszewski zjazd tegoroczny.

Stadion we Lwowie.

Znany historyk austrjacki br. Helfert ogłosił w *Oesterreichisch-ung. Revue* pracę o działalności hr. Stadiona jako gubernatora Galicji, zwłaszcza w r. 1848. Opisując lwowskie ruchy marcowe, przychodzi do adresu, który przez osobną deputację miał być jako „Konstytucyjnemu królowi Polski" doręczony cesarzowi we Wiedniu. W sprawozdaniu swojem do cesarza dołączył hr. Stadion charakterystykę owych deputatów. Część jej wypisujemy z *Frmdblattem*:

1. Ks. Jerzy Lubomirski, lat przeszło 30, właściciel dóbr. Głowa tęga, jest wszechstronnie i naukowo wykształcony. Zachowywał się dotąd nienagannie, jakkolwiek ostatniemi czasy do demokratów się zbliżył, podobno więcej z wyrachowania niż z przekonania.

2. Leszek Borkowski, lat około 40, literat i właściciel dóbr. Jako literat (badacz dziejów) nie bez talentu, ale wielki arrogant, oddany knowaniom politycznym, pragnąc zwrócić na siebie uwagę, i zdolny przyłączyć się do partji nawet najradykalniejszej.

4. Józef Dzierzkowski, lat przeszło 40, literat. Utalentowany, nawskróś demokrata, ale bojaźliwy, będący raczej za słowami jak za czynami. Podczas poruszenia z d. 20. i 21. marca był jednym z głównych mówców, jednakowoż raczej umiarkowany. Wplątany w różne brudne sprawki pieniężne, mianowicie stał się winnym sprzeniewierzenia cudzego mienia.

5. Jan Dobrzański, lat około 30, redaktor. Utalentowany i bardzo wiele wiadomości posiadający. Porzucił naukę prawa w 1. roku. Zazwyczaj mało się udzielający, w rozumiejętnieniu jednak gotów na wszystko, posiada osobliwy dar wpływania na lud. I on jest nawskróś demokratą.

10. Karol Hubicki, lat około 40, właściciel dóbr. Nieodznaczający się pod żadnym względem, ale bardzo czynny, do tego rozmowny, i jakkolwiek gorący patrjota, nie należy jednak do najzagorzalszej koterji.

11. Jan Dymnicki, lat około 28, czeladnik krawiecki. Nawskróś miernota, fanatyk, ale nie wielce śmiałek. Był w śledztwie za podrabianie dokumentów, i uwolniony *ab instantia*.

14. Marjan Dylewski, lat 37, dependent, doktor praw. Głowa znakomita, naukowo wielce wykształcony, pod względem politycznym umiarkowany, w r. 1845 za zbrodnię stanu *ab instantia* uwolniony.

19. Jan Rydel, kupiec. Pod każdym względem arcymiernota, pod względem politycznym pozornie egzaltowany.

20. Major Mieses, żyd, kupiec. Mądry pieniężnik.

21. Ludwik Dolański, 40 lat, adwokat. Dobra głowa, nie bez wykształcenia, ale bez energii, pod względem politycznym umiarkowany, w interesach bardzo uczciwy.

24. Tomasz Kulczycki, lat około 45, majster krawiecki. Głowa wielce ograniczona, rad uchodzić za patrjotę.

38. Kohn, rabin. Rozumny.

W liście do Pillersdorffa prosi Stadion, aby te charakterystykę jak najmniej ludziom pokazywał, albowiem w państwach konstytucyjnych trudno uchować sekret.

Dalej pisze: „Góruje tu dążność oddzielenia się od Austrji i postawienia samoistnie na kształt Węgier. Konstytucja byłaby tamą przeciw tej dążności, ale bez pewnej konstytucji nie miałbym żadnego sposobu przeszkodzenia najskrajniejszym wnioskom i uchwałom."

W innym liście z d. 31. marca pisze Stadion do Pillersdorffa:

„Nie mogę zaprzeczyć, że dotychczasowego konstytucyjnego postępowania rządu austr. nie pojmuję, i ani chwili bym nie pozostał dłużej na mojej posadzie, gdyby to nie była jedna z owych posad, na której lada dzień można być pokonanym, honor przeto nie pozwala porzucić jej, dopóki niebezpieczeństwo nie minie. Świadomie nie podam się nigdy za narzędzie kłamu i fint, ani też nie zaprzeć się rzetelnej starożytnej monarchji austrjackiej. I skoro tylko zmiarkuję, że się drogą konstytucyjną otwarcie i w zupełności nie kroczy, i porozumienia krajowego nie otrzymuję, albo wkrótce słowo przekręca, to uznam się za niezdolnego do służenia rządowi."

A pod d. 3. kwietnia pisze:

„Konstytucja jakabądź, zaoktrojowana, zapewniłaby w pewnych granicach swobody i przynajmniej ułatwiłaby przejście do systemu konstytucyjnego. Teraz monarchja kawałkami ginie, tak każdy sobie tworzy w głowie własną konstytucję, która bez żadnego punktu oparcia. Obawiam się, że bole monarchji austrjackiej będą ciężkie, i że martwe dziecię porodzi. Wzorem energicznego w najmniejszych warunkach rządu jest rząd prowizoryczny w Paryżu."

Z tej widząc odwagą występuje Stadion w listach swoich do Pillersdorffa, nawet co do ustawy prasowej. Cesarskim patentem z d. 15. marca zapowiedziano urządzenia stanowe, ale bez dalszego określenia, tylko że będzie o nie starać. Teraz monarchja kawałkami ginie, tak samo stan miejski. A stan czwarty, włościański, mać pójść z kwitkiem?" — zapytuje Stadion. „Zważcza po wypadkach z r. 1846, jeżeli cesarstwo chce utrzymać Galicję, powinno rozwiązać kwestję poddańczą. Szlachta w Krakowie i w Galicji chciała już sama darować pańszczyznę, nawet bez wynagrodzenia, aby mieć przed sobą przeciw rządowi, i dla własnej obrony musi rząd ją ubiedz".

Stadion odetchnął, gdy reskryptem ministerjalnym z 20. kwietnia pańszczyznę skasowano, aliści zaraz 23. kwietnia nadchodzi drugie rozporządzenie, że świadczenia poddańcze w Galicji mają ustać dopiero od 15. maja. Rozjuszony Stadion wysłał kurjera z usilną prośbą, aby publikowanie patentu wstrzymano, inaczej rząd się skompromituje. Rzeczywiście obwieszczenie owego drugiego reskryptu odłożono do 12. maja, mimo że pańszczyzna już od 22. kwietnia zastanowioną była.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. Kwietnia.

* **Czy wchodzimy znowu w sezon pożarów?** Czyż damy powód, aby o nas powtarzano „niczego się nie nauczyli? Po zeszłorocznych klęskach pożarnych, po doszczętnem spaleniu się Stryja, Liska, Kałusza, Doliny i wielu innych miejscowości zdawałoby się — że nastąpiło otrzeźwienie, że już sam tylko instynkt zachowawczy nakaże nam być ostrożnymi i przygotowanymi na wszelki wypadek. Płonne marzenia! Złowrogi jakiś fatalizm opanował wszystkich — bezwładność panuje wszędzie z małemi tylko wyjątkami — a karygodna nieostrożność, niedbalstwo gmin i dziwne tolerowanie tych nieporządków ze strony decydujących władz, spowodowały, że z rozpoczęciem się wiosny nastaje u nas sezon pożarów, narażających na klęskę kraj cały, niszczący nasz dobytek i kredyt.

Nie minął rok jeszcze, gdy Stryj spłonął doszczętnie. Klęska była tak okropną, przerażającą — że wszyscy na chwilę zapomnieli o rekryminacjach, każdy spieszył z pomocą i zebrano na pogorzelców krociowe kwoty. Nietylko kraj cały i monarchja — lecz także cała Europa, wzruszona do głębi ogromem nieszczęścia, pospieszyła z pomocą, ofiary płynęły z nadzwyczajną hojnością. Oczy wszystkich filantropów zwróciły się do Stryja, każdy starał się pomódz ofiarom nieszczęsnego żywiołu.

Cóż jednak okazało się następnie? Gdy wkrótce potem spłonęły Lisko, Kałusz, Dolina... i biedni pogorzelcy oczekiwali w tym samym stosunku pomocy, co Stryj, zawiedli się bardzo. A przyczyną tego było przedewszystkiem to, że świat wrażliwy oswaja się bardzo łatwo z wszelkiem nieszczęściem, że tylko wiadomość o pierwszej katastrofie oddziaływa zazwyczaj piorunująco, a powtóre powiedziano sobie, jeżeli ci ludzie po pożarze w Stryju tak mało dbali o bezpieczeństwo, jeżeli pomimo to nie asekurowali swoich domów, nie starali się o zorganizowanie straży pożarnych etc., to nie zasługują na pomoc, na współczucie. I nie można odmówić pewnej racji takiemu rozumowaniu „na zimno" — chociaż biedacy dotknięci katastrofą pomyśleć mogli sobie w duchu: „a cóż my temu winni, że zarządy naszych gmin traktują nas po macoszemu, nie myślą o nas etc."

I przekonano się, że winą główną był nieład, brak środków ostrożności — wszędzie prawie zaskoczyła katastrofa biedaków niespodzianie, byli nieprzygotowani, nie mieli straży, nie byli asekurowani itd. I w konsekwencji tego, zasystowano niektóre urzędy gminne, zaprowadzono komisarzów politycznych.

I ucierpiał na tem kraj cały. Tysiące rodzin zostało bez chleba, bez dachu — ucierpiał kredyt, rzucono się na autonomię gmin naszych, towarzystwa asekuracyjne postępować zaczęły jeszcze ostrożniej. — Zaczęto mówić o samopomocy, o energicznem działaniu i skończyło się na pięknych słówkach.

Wątkiem do cierpkich tych słów są otrzymane przez nas wiadomości o dwóch nowych pożarach w Kutach i Zawadowie, które umieszczamy poniżej.

Z wiosną rozpoczęły się więc znowu klęski, które odbić się i na nas muszą, gdyż po każdym większym pożarze biedacy wyzuci ze wszystkiego opuszczają pogorzelisko i wędrują w świat, powiększając pauperyzm miejski.

Czas już ochłonąć. Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Pomyśleć należy o samopomocy. Jałmużna doraźna, składki, zaradzić mogą tylko chwilowo, ocalić tylko na razie przed klęską głodową.

Zwracamy się więc do wszystkich i apelujemy do gmin i dworów, aby zorganizowały straże pożarne i zaopatrzyły się w narzędzia pożarnicze. Pogotowia powinny dniem i nocą czuwać, a szczególnie podczas posuchy. Sfery decydujące, wydziały powiatowe, powinny tem się zainteresować i znaglać lud do ubezpieczania się.

Skoro nie mamy jeszcze zreformowanej policji ogniowej i przymusowej asekuracji — czuwajmy więc sami, abyśmy nie musieli ciągle notować nowych klęsk pożarnych, podkopujących dobrobyt kraju.

Stolica — miasto Lwów — pod tym względem służyć może za wzór.

Mamy tu wyborną straż pożarną i wyłącznie dzięki temu, nie mieliśmy od dłuższego czasu pożaru.

Niech to posłuży wszystkim za wskazówkę.

* * *

* **Kołomyja** 6. kwietnia. Dziś rano o godz. 3. w miasteczku Kutach ($5\frac{1}{2}$ mili od Kołomyi) skutkiem nieostrożności wynikł pożar w domu Fillingera i zniszczył 115 domów w dzielnicy miasta zamieszkałej przez najuboższą ludność. Pożar pozbawił dachu, chleba i sposobu do życia przeszło 1000 najbiedniejszej ludności rzemieślniczej. Na prędce ukonstytuował się tam komitet ratunkowy. Burmistrz miasta Kut, p. Soroczyński, telegrafował: „Nędza okropna, obawa pomoru głodowego, pomoc rychła bardzo pożądana".

Zgorzała cała część północna miasta.

O godzinie 1. w południe nadszedł z Kut telegram do Kołomyi, wzywający pomocy tutejszej straży ogniowej.

Ze Stryja. Wieś **Zawadów**, koło Stryja, nawiedził straszny pożar w południe dnia 27. marca. Ogień wybuchł w stajni pewnego gospodarza, który wróciwszy z lasu wszedł z fajką do stajni. Zaledwie wyszedł, wybuchł ogień i cała stajnia stanęła w płomieniach. W stajni spaliły się dwa konie i pięć krów. Płomień wkrótce objął pobliskie budynki, a silny wiatr skierował pożar w stronę wschodnio-południową, tak, że zbliżyć się nie było można. Cała część wsi, położona między szkołą a probostwem, zgorzała do szczętu; ofiarą ognia padły budynki, chudoba, zboże, pasieki, nawet narzędzia gospodarskie. Do jakiego to nieszczęścia prowadzi nieostrożność jednego człowieka! W jednej chwili zniszczył cały swój majątek i 27 **drugich gospodarzy**. Straszny będą mieli przednowek, jeżeli miłosierni ludzie z tej wsi i okolicy nie przyjdą im z pomocą. Szczęście jeszcze, że na ratunek dosyć rychło przybyli włościanie z Dulib.

* **Popis straży pożarnej miejskiej** odbył się wczoraj o godz. 9. rano na strażnicy w zabudowaniu ratuszowem, w obecności p. wiceprezydenta miasta Mochnackiego i kilkunastu radnych. W ćwiczeniach gimnastycznych, które wypadły bardzo dobrze, wzięło udział 36 strażaków. Gimnastyką kieruje oficjał p. Eljasiewicz. P. Mochnacki wyraził swoje zadowolenie z wyniku popisu, nadmieniając, że miasto które posiada tak doskonale wyćwiczoną straż pożarną, jest na wypadek ognia zupełnie zabezpieczone.

* **Na posiedzeniu Rady miejskiej**, zwołanem na wtorek 12. b. m., nastąpi tylko wybór prezydenta miasta Lwowa. Wybór wiceprezydenta i pierwszego delegata odbędzie się później.

* **Wydział krajowy** zwoła niebawem liczniejszą ankietę dla podniesionej osobną uchwałą sejmową sprawy reformy ustawy gminnej.

* **Jubileusz prof. Karlińskiego** odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach maja. Na uroczystość tę uczczenia 25-letniej pracy szanownego uczonego przygotowują się profesorowie wszechnicy i członkowie akademji. Dr. Franciszek Karliński urodził się w r. 1830, studja matematyczne odbywał w podwawelskim grodzie. W r. 1851 mianowany był zastępcą adjunkta postrzegalni krakowskiej, potem adjunktem takiejże instytucji w Pradze czeskiej. W r. 1862 zaczął wykładać astronomję na wszechnicy krakowskiej, tudzież został dyrektorem obserwatorjum. Prof. Karliński poczynił w astronomji kilka odkryć, np. o zmienności światła niektórych ciał niebieskich. Jest członkiem stałym Akademji, oraz autorem wielu prac naukowych, po polsku i po niemiecku.

* **Wystawa sztuki.** Zebrani onegdaj w sali miejskiej w Krakowie artyści i architekci, wskutek zaproszenia dyrektora wystawy krajowej, zastanawiali się, czy należy urządzić wystawę dzieł sztuki polskiej w połączeniu z wystawą krajową. Zebrani w liczbie 27 oświadczyli się za urządzeniem wystawy sztuki. Termin zgłaszania dzieł sztuki na wystawę przedłużonym został do d. 1. czerwca b. r., dzieła sztuki nadesłane być mają po dzień 1. sierpnia, wystawa zaś sztuki otwartą zostanie z d. 1. września b. r.

* **P. Wojciech Kossak** ukończył już obraz „Polowanie w Gödelö" i wystawił go w wiedeńskim „Künstlerhauzie." Cesarz zwiedzając wystawę, powitał uprzejmie artystę, i winszował mu wykończenia obrazu, który ogólne zjednywa sobie uznanie.

* **Centralna komisja** dla pomników sztuki i zabytków historycznych w Wiedniu mianowała kustosza muzeum Akademii umiejętności w Krakowie, Gotfryda Ossowskiego, korespondentem tejże komisji.

* **Odznaczenia.** Cesarz zezwolił, ażeby radcy wyższego sądu krajowego, Piotrowi Smolarskiemu w Krakowie, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, wyrażone zostało uznanie za jego długoletnią, wierną i gorliwą działalność służbową.

Cesarz w uznaniu położonych zasług przy budowie kolei żelaznej ze Stryja do węgiersko-galicyjskiej granicy pod Beskidem, nadał: inspektorowi jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, Antoniemu Suchanek, tytuł radcy cesarskiego, z uwolnieniem od taksy; dalej urzędnikom tejże jeneralnej dyrekcji, a mianowicie: Stanisławowi Kosińskiemu złoty krzyż zasługi z koroną, Maksymilianowi Machalskiemu, Maciejowi Moldanowi i Emilowi Rzeppa, złote krzyże zasługi.

Szef sekcji w ministerstwie wojny, jenerał-porucznik Merkl, otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda; lekarz sztabu jeneralnego, dr. Józef Podsadzky, krzyż kawalerski tego samego orderu; a szef sekcji Lambert, order korony żelaznej klasy II.

* **Zmarli** we Lwowie: Honorata z Świątków Kohmanowa, żona przełożonego korporacji rzeźników, zmarła w 30. roku życia.

Izabela z Duninów Borkowskich Żychlińska zmarła we Lwowie dnia 6. b. m. Była ona żoną Ludwika Żychlińskiego. Od kilku lat żyła osobno od męża, oddając się wychowaniu dwojga dzieci.

Ferdynand Stecher de Sebenitz, radca wyższego sądu krajowego na pensji, prezes kasyna i prezes towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Złoczowie, radny gminy miasta Złoczowa, zmarł tamże w 67. roku życia.

Konstanty Woszczak, żołnierz napoleoński, zmarł w Bałukach pod Łodzią, przeżywszy lat 101.

We Wiedniu zmarł 4. b. m. Hipolit Smoleński, pensjonowany zastępca stacji kolei Południowej. W życiu kolonii polskiej we Wiedniu zawsze brał czynny udział; był członkiem Wydziału „Przytuliska polskiego", w którem wiele zdziałał dobrego.

* **Zwłoki ś. p. Ludwika Wolskiego** przewieziono przez Lwów do Brzeżan, gdzie zostaną złożone obok zwłok pierwszej żony zmarłego.

* **W Podkamieniu koło Brodów** otwartą została stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Drogomistrza** potrzebuje wydział powiatowy w Rzeszowie i ofiaruje 400 zł. płacy, tudzież 200 zł. na objazdy. Konkurs do 15. kwietnia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uścieczko, w powiecie zaleszczyckim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Manewra w r. 1887.** *Armeeblatt* donosi, że w Krakowie odbędą się normalne ćwiczenia I., a we Lwowie ograniczone ćwiczenia XI. korpusu i zakończą się 3. września b. r.

* **Prezes Towarz. gimnastycznego „Sokół"** zaprasza wszystkich członków na święcone w sobotę o godzinie 8. wieczorem po rezurekcji w górnej sali „Sokoła", zwanej „Langówką".

* **Do mieszkania prof. Dybowskiego,** przy ulicy Mikołaja p. l. 2, dostało się w nocy 2. b. m. przez okno niewyśledzone dotychczas indywiduum. W pierwszym pokoju zastano rozbitą komodę, z której wyrzucono na ziemię suknie i bieliznę. W drugim pokoju rozbił sprawca kufer, który również bardzo dokładnie przeszukał, wyrzuciwszy wszystkie przechowane tam przedmioty w trzecim zaś pokoju zastano rozbite biurko i mnóstwo papierów rozrzuconych po podłodze. Suknie, bieliznę, a nawet przedmioty srebrne pozostawił złodziej nienaruszone, wnioskować więc należy, że energicznie i dokładnie tam poszukiwano jakichś papierów. Profesor Dybowski wyjechał dnia 1. kwietnia do Kijowa, pomieszkanie było zamknięte i przychodziła tam tylko służąca robić porządek. Ona to pierwsza spostrzegła niewyjaśnioną manipulację. Dalsze dochodzenia policyjne są w toku.

* **Okradzenie karjolki**. Z **Kołomyi** donoszą nam 6. b. m.: W tych dniach z małego wozu pocztowego (karjolki) zamkniętego na klucz, w drodze między Łanczynem (3 mile od Kołomyi) a Kołomyją zginęło 1017 zł. Wóz był zamknięty. Podejrzywają jakiegoś kowala, który ten wóz miał często naprawiać. Kradzież nastąpić miała w czasie, w którym pocztylion wstąpił do karczmy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie mieliśmy przy wietrze południowo-wschodnim i prawie czystem niebie pogodę; w nocy siła wiatru znacznie się zwiększyła, a pojedyńcze jego uderzenia dochodziły do chyżości 24 metrów na sekundę.

Średnia temperatura doby była 8.9° C., najwyższa 15.4° C., najniższa w nocy 2.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 753.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Szwajcarji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Marsylji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 7. kwietnia.

Wiatr o zmiennym kierunku od SE do W, temperatura się obniża, zachmurzenie znacznie się powiększa, powietrze wilgotne, deszcz nastąpi prawdopodobnie w nocy a najdalej jutro.

W miesiącu kwietniu wolnem okiem spostrzegać możemy Wenerę, Saturna i Jowisza. Wenus zbliżając się do ziemi przechodzi z konstelacji Barana do konstelacji Byka, świeci coraz silniejszem światłem i można ją spostrzegać na zachodniem niebie w brzasku zorzy wieczornej. Saturn pozostaje ciągle w konstelacji Bliźniąt i zachodzi po północy. Jowisz w konstelacji Panny wschodzi przed 8. godziną wieczór i przyspiesza swój wschód blisko o 2 godziny w miesiącu. Bardzo łatwo go odnaleść można na wschodnio-południowem niebie, ubogiem w jasne gwiazdy. Poprzedza go tylko gwiazda pierwszej wielkości Kłos Panny (Spica).

* **Jutro** dnia 8. kwietnia: Wielki P. Dyonizego b. — św. Matrony.

— **Z Pilzna** donoszą: „Przy kopaniu fundamentów pod wielki ołtarz w kościele farnym odkryto po obu stronach wielkiego ołtarza groby, w których znaleziono całe jeszcze trumny, w nich doskonale przechowane ubiory i prochy z ciał schowanych tam zapewne przed kilku wiekami nieboszczyków, prawdopodobnie kolatorów kościoła lub starostów grodowych. Niektórzy z mieszczan, korzystając z nieobecności księży, którzy zajęci byli słuchaniem wielkanocnej spowiedzi, weszli do grobów podziemnych i gospodarowali tam iście po tatarsku, odbijając wieka, próbując dobroci materyj dawnych i burząc spokój wieczny przodków naszych. Opieka powołanych do strzeżenia zabytków przeszłości pp. konserwatorów jest tu niezbędną.

Dunaj i Bałkan

w r. 1877. i 1878.

(Ciąg dalszy.)

W Turnie-Sewerynie zainstalowaliśmy się tuż obok stacji, aby być w każdej chwili w możności telegraficznego skomunikowania się z naszą dyrekcją. Z każdym nadchodzącym pociągiem oczekiwaliśmy jakichś bliższych wiadomości z Bukaresztu i tak minęło kilka dni w niepewności, a co bardziej w bezczynności, która stawała się nieznośną.

Jedyną odmianą w monotonnem tem życiu było czytanie dzienników, nadchodzących albo pociągami, albo statkami Towarzystwa naddunajskiej żeglugi parowej, a jedyną przyjemnością przechadzki, często dalsze nawet wycieczki po przecudnej okolicy tej miejscowości.

Miasto leży na lekkiem wzgórzu i przedstawia się nader malowniczo z pokładu statków naddunajskich, a jeszcze bardziej z wyżyn stacji Palota, z wysokości około 1500 metrów nad poziomem Dunaju. Kolej żelazna, w swoim rodzaju, miniaturowy Semmering, rozwija się ztamtąd śmiałemi łukami w liniach serpentynowych o spadzistości w stosunku 1 : 45 na przestrzeni piętnastu kilometrów.

Pociąg wychodzący z Paloty ma przed sobą pyszny widok, który mu się jednakże kilkakrotnie przy zapuszczaniu w lesiste zarośla, w przekopy skaliste lub łukowe nasypy ponad przepaściami i urwiskami gór, usuwa z przed oczu, widok na położony u stóp góry Turnu-Seweryn i na serbskie miasteczko na przeciwległym brzegu majestatycznego w tym punkcie Dunaju, Kladowę. Prawdziwie czarującym jest wjazd wieczorem do miasta, skrzącego się w amfiteatralnych kondygnacjach tysiącem świateł ulic i domów, u którego stóp w porcie ajencji Towarzystwa żeglugi naddunajskiej żywy panuje ruch do późnej nocy, również jak i na przylegającej prawie do portu stacji kolei żelaznej, imponującej budową i wykwintnem urządzeniem, mianowicie pod względem utrzymania dworcowego ogrodu, pełnego kwiecia, kląbów, krzewów, kiosków, wodotrysków i t. p. W gustownem urządzeniu i umiejętnem a starannem utrzymaniu takich plantacyj, będących rzadkością w Rumunii, celował rodak nasz, Horaczek, ówczesny naczelnik stacji.

Pociąg, zjechawszy ze szczytu Paloty na poziom brzegu nad Dunajem, przecina piękny i obszerny, chociaż nieco zaniedbany ogród miejski z dobrze jeszcze zachowanemi ruinami wież zamku Seweryna (ztąd nazwa miasta) u którego podnóża sterczą z pod wody szczątki filarów mostu Trajana przez Dunaj.

Podróż z Turnu Seweryna do Werczorowy, końcowej stacji kolei rumuńskiej, przedstawia na przestrzeni 14 kilometrów równie zajmujące widoki. Większa część drogi prowadzi torem ułożonym w wykutej skale i snuje się wężykowato w odległości najwyżej 100 metrów od Dunaju, wzdłuż którego, tuż nad brzegiem bieży dawny gościniec pocztowy, łączący Rumunię z Banatem.

Wielce miłym obrazem są także wzgórza serbskie, po prawym brzegu rzeki, zwłaszcza w punkcie, który przy niskim stanie wody i wyłonieniu się z pod jej spienionych nurtów, skał znanych pod nazwą „bramy żelaznej", stanowi jedyne przejście dla statków.

Na wiosnę przechodzą przez „żelazną bramę," płytko idące statki, lecz i te muszą być pilotowane i sterowane przez majtków dokładnie obeznanych z wirowemi prądami skał. W lecie i w późnej jesieni zdarza się często, że i pod brzegiem serbskim staje się przejście niemożliwem, albo przynajmniej bardzo niebezpiecznem. Wówczas muszą podróżni statków pasażerskich wysiadać przed „bramą", odbywać całą jej przestrzeń na wózkach, po drugiej stronie której wsiadają na inny statek stojący w pogotowiu, który odwozi ich już bez żadnej przerwy na miejsce przeznaczenia. Przeszkody te usuwa teraz podróżnym kolej żelazna Budapeszt — Karansebes — Mehadia — Orsowa — Turnu-Seweryn.

Każdemu podróżującemu Dunajem, lub jadącemu gościńcem a nawet koleją żelazną, musi wpaść w oko (a niewiem, czy wspomina o tem Baedecker) wyskok skały na górach Werczorowskich, przedstawiający do złudzenia formą swoją figurę klęczącego i modlącego się Turka w turbanie. Ztąd też i nazwa rumuńska tej skały: *Piatra Turcului.*

W ogóle cała ta przestrzeń, począwszy od Baziaszu aż do Widdynia, otwiera przed okiem turysty cudne krajobrazy i nastręcza im sposobność do wielu przyjemnych i zajmujących wycieczek, — że wspomnę tu tylko o uroczem miejscu kąpielowem, Mehadii, o słynnych pieczarach mehadijskich i razańskich, a wreszcie o ufortyfikowanej wyspie, Ada-Kaleh na Dunaju.

Szczerze radzilibyśmy, aby przynajmniej nasi turyści zaniechali na jakiś czas zbyt utartych szlaków swych corocznych wycieczek na zachód i zwrócili, bodaj dla odmiany kroki swoje na wschód, nad Sawę, Dunaj, w Bałkany, nad Bosfor i ku klasycznej ziemi Hellenów i do piramid Egiptu. Zaręczyć można, że z podróży tej powrócą do kraju pod każdym względem zadowoleni i że nie poprzestaną na jednej tylko wycieczce.

Pewnej niedzieli po południu wybraliśmy się z Klimkiewiczem i w towarzystwie kilku jeszcze kolegów, przybyłych dniem przedtem, na przechadzkę nad Dunajem, wzdłuż linii kolei żelaznej. Gawędząc o bieżących wypadkach, aniśmy się spostrzegli, żeśmy przebyli dwumilową przestrzeń. Widząc stację Werczorowę tuż przed nami, postanowiliśmy tam odpocząć i przy tej sposobności odwidzić naczelnika tej stacji, naszego dobrego znajomego, p. Fehlmayera, syna austrjackiego jenerała, byłego oficera w armji austrjackiej i kapitana w rezerwie, a zarazem i ekspowanego tamże czasowo funkcjonarjusza dyrekcyjnego, Adama Weleżyńskiego, zwanego atamanem w powstaniu z r. 1863.

Po przywitaniu oznajmił mi Fehlmayer zaraz na wstępie, że dyrektor jeneralny zapytywał o mnie telegraficznie ze stacji bukaresztskiej już kilka razy, mając mi coś bardzo ważnego i pilnego do zakomunikowania.

Przystąpiłem natychmiast do aparatu, a zgłosiwszy się do wysłuchania zapowiedzianej dyspozycji p. Guilloux, taką od niego otrzymałem odpowiedź:

— Opuszczaj pan z Klimkiewiczem bez najmniejszej zwłoki Rumunię. Niech Fehlmayer odwiezie was do Orsowy, a tam na ręce szefa sekcyjnego przy budowie kolei Mehadia-Orsowa-Verciorowa, rodaka waszego, Kazimierza Zaleskiego otrzymacie odemnie wysłane dzisiejszą pocztą bliższe szczegóły. Fehlmayer, za powrotem z Orsowy, niech mi bezwłocznie zatelegrafuje ze swej stacji, czy i jak spełnił moje polecenie.

Po takiem zaalarmowaniu, nie było innej rady, jak zastosować się natychmiast do danej przestrogi. Posłaliśmy więc czemprędzej do miasteczka po dorożkę nakazawszy aby za nami zdążała, sami zaś, nie tracąc czasu, wybraliśmy się, niby to spacerem, piechotą ku granicy, i tak idąc jakby od niechcenia, minęliśmy policyjno-celną komorę rumuńską, następnie most nad rzeką Topolnicą, będący punktem granicznym, a przeszedłszy nareszcie grunt neutralny, w przestrzeni około 300 metrów, stanęliśmy we dwadzieścia minut po wyjściu ze stacji, na terytorjum węgierskiem...

Tu dopiero odetchnęliśmy swobodnie.

Niebawem nadjechała zamówiona dorożka i odwiozła nas do oddalonej o godzinę drogi Orsowy.

Fehlmayer zakwaterowawszy nas w hotelu „zum weissen Kreuz" wybrał się pospiesznie z powrotem, aby zdać dyrektorowi sprawę z danego mu polecenia.

Nazajutrz odwidził nas i zawiadomił, że go przy powrocie zagadnął naczelnik komory rumuńskiej w Werczorowie: „czy to przypadkiem nie pp. D. i K. którzy pozostali w Orsowie?" Na potwierdzającą odpowiedź, oświadczył mu ów naczelnik, że w pół godziny po naszem przejściu przez rogatkę, otrzymał z Bukaresztu telegraficzny rozkaz aresztowania nas i odstawienia pod strażą do głównej kwatery moskiewskiej.

Zawdzięczaliśmy po raz wtóry ocalenie nasze p. Guilloux, a odebrany nazajutrz list jego zawiadamiał nas, że wojskowe i policyjne moskiewsko-rumuńskie organa, nie mogąc doczekać się powrotu naszego do stolicy, nakazały rozesłanym po całym kraju okólnikiem telegraficznym aresztowanie nas i odstawienie do obozu.

Jaką drogą doszedł nasz dyrektor do wiadomości tego, co się dzieje w ambulansyjnym moskiewskim III oddziale, posiłkowanym przez prefekta i ajentów policji rumuńskiej, tego już bliżej nie dochodziliśmy. Natomiast donosił on nam, że mieszkania nasze zostały otoczone żandarmami i wypróżnione aż do najmniejszej ćwiartki papieru. Moskale zabrali wszystko, a wszelkie następne reklamacje nasze o zwrot przynajmniej rzeczy pamiątkowych, jako to listów familijnych, fotografij i t. p. pozostały bez skutku. Niemając ani odzieży, ani bielizny, musieliśmy się w Orsowie ekwipować na nowo od stóp do głowy. Szczęśliwym trafem ocalały tylko nasze świadectwa szkolne, dyplomy i patenta, zaświadczenia służbowe i dekreta awansów; były one bowiem, według przepisu, zdeponowane w sekcji *B* biura personalnego dyrekcji jeneralnej.

(C. d. n.)

— **Z Żółkwi.** Wydział Rady powiatowej rozdał 200 zł. między kilkunastu nauczycieli i nauczycielek jako nagrodę za krzewienie zamiłowania do sadownictwa i robót ręcznych między szkolną młodzieżą wiejską.

— **Z Wiednia** telegrafują 6. b. m.: Tutejszy szef detektywów, Breitenfeld, powrócił z Pizy, gdzie szukał śladów zbrodniarza, który na poczcie zdefraudował 77.000 lirów, wysłanych z Pizy do zarządu dóbr arcyksięcia Ferdynanda d'Este we Wiedniu. Breitenfeld aresztował kasjera i rządcę dóbr arcyksięcia d'Este, Wippera i Guidottiego, którzy zdefraudowali tę sumę na szkodę swego służbodawcy.

— **Szwindel z pożyczkami premiowemi** w Warszawie. Po szwindlach spełnionych przez kantory Agulara i Suchanka, przyszła kolej na olbrzymi szwindel jakim od lat kilku systematycznie zajmował się kantor bankierski G. Neumarka, przy ul. Miodowej. Kantor ten sprzedał pożyczek premijowych więcej niż za milion rubli, a pobrał za nie blisko połowę tej sumy, chociaż pożyczek właściwie posiadał za kilkadziesiąt tysięcy rubli i to ulokowanych w berlińskich bankach. Katastrofę przyspieszyła okoliczność, iż p. G. Neumark grał i to grubo na giełdzie, a pożyczki ulokowane w Berlinie, służące jako pewność pokrycia różnicy kursów, na owe pokrycie zostały zabrane. Tak tedy właściciele tymczasowych świadectw, wydanych przez oszusta, nic prawie za swe pieniądze nie dostaną, w kantorze bowiem znaleziono ledwie kilkaset rubli. Główny sprawca szwindlu G. Neumark ratował się ucieczką, a zaaresztowano tylko starszego jego syna.

— **Awantura w francuskiej Izbie deputowanych.** Pomiędzy hr. Douville a p. Sans Leroy odbył się 5. b. m. pojedynek. Hr. Douville ranny został w ramię.

— **Każdy ma swego mola, co go gryzie.** Dorożkarz pierwszy: — A, żeby już raz w te tramwaje piorun trzasł! — Dorożkarz drugi: — Ba! jakże ma w nie piorun trzasnąć, kiedy na każdym stoi konduktor.

— **Doczego się kobieta nie przyzna?** Do tego: 1) że się zamocno sznuruje; 2) że ma buciki zaciasne; 3) że się ucieka do kosmetyków; 4) że się męczy tańcem; 5) że jest starszą niż wygląda; 6) że godziny całe przepędza przed lustrem: 7) że nie mówi tego, co myśli; 8) że lubi ploteczki; 9) że nie jest w stanie utrzymać sekretu i 10) że więcej zwraca uwagi na powierzchowność mężczyzny niż na jego wewnętrzne przymioty. Oczywiście liczba „że" nie została wyczerpaną.

Mały Fejleton.

PAULINA LUCCA.

Córka żyda weneckiego i Niemki chrześcijanki, Lucca ujrzała światło dzienne w Wiedniu 1841 r. Wschodnio-romańsko-germańska krew, płynąca w jej żyłach, zaostrzyła się pod wpływem mamki, tęgiej afrykańskiej mulatki, i co nam poniekąd tłómaczy jej naturę gorącą, a rozmarzoną, kapryśną a tkliwą, rzewną a figlarną — to nam również objaśnia czemu Meyerbeer widział w niej najpiękniejsze uplastycznienie swej Afrykanki.

Pierwsze debiuty Lucci w chórach w kościele św. Karola, zwróciły na nią powszechną uwagę: — w piętnastym roku została przyjętą do chórów wiedeńskich — w 19 święciła pierwsze tryumfy w Pradze, jako Walentyna, Norma, Elwira.

Meyerbeer pierwszy ocenił właściwie jej talent, odnalazł w niej wcielenie długoletnich marzeń, oczekiwaną od dawna, wyśnioną heroinę swych oper. Zająwszy się osobiście swoim „małym Dawidem Garrick," (jak ją nazywał) dopomagał jej przy studjowaniu Alicji, Walentyny, Bertry, Fides a nadewszystko Selliki.

Zjednała ona sobie również uznanie Aubera, Rossiniego, zachwyconych wybornem impretowaniem ich dzieł.

W r. 1863 Lucca została zaangażowaną *na całe życie* do opery berlińskiej, jako nadworna śpiewaczka królewska, i rządziła tu wszechwładnie teatrem i publicznością przez długie lata. Prawo bywało dla niej nieraz — kaprysem, za to jej kaprys dla innych, musiał być zawsze — prawem, publiczność uwielbiała ją, psuła, nazywając „swoją najdroższą pieszczotką".

W r. 1866 poślubiła porucznika, barona Adolfa von Rhaden, wkrótce potem odbyła prawdziwie tryumfalny pochód po Europie. Występy w Londynie, w Petersburgu, w Wiedniu i Brukselli zjednały jej odrazu europejską sławę i wyznaczyły zaszczytne miejsce obok Nilsson i Patti.

Najdłuższą stosunkową rozłąką Lucci ze sceną, był rok francusko-niemieckiej wojny — wtedy to z narażeniem się na trudy i niebezpieczeństwa, podążyła na pole bitwy do rannego męża, a gdy po kilkomiesięcznej przerwie, ukazała się na berlińskiej scenie, entuzjazm publiczności nie miał granic.

Pomimo to, intrygi teatralne i rywalizacja zakulisowa z p. Malinger, skłoniły ją do gwałtownego zerwania kontraktu. W r. 1873 porzuciła scenę berlińską, aby się udać do kraju Yankesów. W Stanach Zjednoczonych przyjęła obywatelstwo amerykańskie, i otrzymawszy rozwód z pierwszym mężem, połączyła się z baronem Emilem von Wallhoffen.

New-Yorku, oprócz służby, ekwipażów, hotelu i kompletnego utrzymania, płacono jej za każdy występ 4.000 marek, tak, że pensja jej miesięczna wynosiła 58.000 dolarów czystego dochodu.

Wkrótce jednak szale fortuny zawahały się, a dalsze jej losy w Ameryce obok róż, zaczęły obfitować i w kolce. Przedsiębiorstwo teatralne, poprowadzone na własną rękę, przyniosło Lucce w Hawannie dotkliwe przykrości i straty, konkurencja z Nilson zaważyła się coraz dokuczliwszą. Po półtoraroczym pobycie w Nowym świecie, przybyła do Europy zbierać oklaski i pieniądze na pierwszorzędnych scenach.

W r. 1877. po raz drugi zamierzyła opuścić scenę, w tym celu pożegnała się uroczyście z publicznością w Pradze, mówiąc, iż „pragnie zakończyć swoją karjerę, tam gdzie ją rozpoczęła".

Po krótkiej jednak przerwie, uludy i pery sceniczności życia, pociągnęły ją ku sobie — powróciła na deski teatralne, i dotąd na nich króluje.

Głos Lucci, obejmujący przeszło 2 i pół oktawy, sopranem idącym w górę aż do trzykreślnego E, dotrzymuje jej nadal posłuszeństwa; chociaż stracił cokolwiek na miękkości w wysokich tonach. Lekkość, żywość i werwa jej gry, elastyczność i wdzięk całej postaci, oraz pełna wyrazu indywidualność, czynią z niej ciągle czarujące i oryginalne zjawisko.

Repertoar znakomitej śpiewaczki obejmuje przeszło 60 partyj, pomiędzy temi za równem powodzeniem w operach Meyerbeera, Aubera, Halevy'ego, Gounod'a, Thomas'a, Donizetti'ego, Verdi'ego, jako też i w utworach młodszych kompozytorów. Jedynie Wagner jest dla niej niestosownym, a próba śpiewania Elzy w „Lohengrinie" okazała się niefortunną.

Od r. 1876. Lucca zaangażowana do opery wiedeńskiej, jako nadworna śpiewaczka, corocznie pewną część swych występów, teatrowi temu poświęca.

Najkorzystniejsze propozycje z dalekich stron już jej nie nęcą; niedawno odmówiła ofiarowane jej przez australskiego impressaria roczne engagement w sumie miliona dolarów, mówiąc: „Mam dość pieniędzy, po cóż więc mam tyle złota zabierać".

Berlin, wskutek specjalnego życzenia cesarza, powitał swoją zbiegłą „primadonna capricciosa" cztery lata temu. Z wielkiem wzruszeniem ujrzała Lucca swoich wiernych czcicieli, którzy ją najdłużej posiadali i najszczerzej ukochali.

Obecnie Lucca objeżdża pierwszorzędne miasta europejskie, występuje bądź to na koncertach, bądź w teatrze.

W ostatnich wycieczkach artystycznych towarzyszy Lucce Mierzwiński. Znakomita śpiewaczka przepędzić ma święta Wielkanocne we Lwowie, a 12. bm. wystąpi z koncertem w sali „Sokoła". Będzie to pierwszy występ Lucci w grodzie nadpełtwiańskim.

Teatr, literatura i muzyka.

— Pani Paulina Lucca przybędzie z Bukaresztu do Lwowa dnia 9. b. m. pociągiem pospiesznym o godzinie 10. wieczór i stanie w hotelu George'a.

— Wydawnictwo ludowe. Nakładem komitetu wydawnictwa ludowego wyszła za miesiąc marzec książeczka w języku polskim i ruskim, pióra posła Teofila Merunowicza, pod tyt.: „Nad czem nasi posłowie w sejmie radzili?", str. 31. Cena 8 ct. (ruska książeczka zawiera str. 40, kosztuje 10 ct.) Rzecz nakreślona potoczyście i jasno zestawia uchwały sejmu z zakresu spraw włościańskich. Za miesiąc styczeń i luty wyszły w tem wydawnictwie książeczki: Sokalski, „Walek Wąsik, opowiadanie historyczne z czasów króla Stefana Batorego" (cena 10 ct.) i „Suplikacje", przez autora „Kółka rolniczego na Woli" (cena 8 ct.), z ruskich książeczek wyszły w tym czasie: „Pered trysta rokamy, opowiadanie z czasiw korola Stefana Batoroho", przez Iwana z Berłih (8 cnt.) i „Pylnuj swoho, ne zabahaj czużoho", przez Semena Pidhirskoho. — Roczna prenumerata na książeczki Wydawnictwa ludowego (ul. Czarneckiego l. 1) wynosi tylko 1 zł. już z przesyłką pocztową.

— „Biblioteka rodzinna." Księgarnia K. Łukaszewicza, prowadzona obecnie przez wdowę po zmarłym księgarzu, rozpoczęła wydawnictwo treści moralnej, przeznaczone głównie dla młodszych osób, mające na celu kształcenie ich charakteru i uszlachetnianie duszy. Pierwszy tomik tej „Biblioteki" mieści w sobie pracę p. Karola Sainte-Foi, przełożoną z francuskiego, p. t. „Chwile natchnienia młodej osoby." Dziełko to, przełożone wzorowym językiem polskim, traktuje o trudnościach i niebezpieczeństwach wieku młodocianego, o cenie czasu, godności kobiecej woli, wyobraźni, powołaniu, powadze ducha kobiety itd. Z tej wzmianki materjału można już wnioskować, że materjał ten etyczny, opierający się na głębokich zasadach wiary, nastręcza wiele sposobności do pouczeń i rozmyślań dla młodych czytelniczek.

— Nowa biblioteka uniwersalna arcydzieł literatury europejskiej. Kraków, nakładem J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna. 1887. Pod tym tytułem rozpoczęto wydawnictwo w miesięcznych zeszytach dziesięcioarkuszowych, zamieszczające dotychczas następujące dzieła: Karola Szajnochy „Bolesław Chrobry" i „Odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka"; ks. Suffczyńskiego (Bodzantowicza) powieść „Zawsze oni", Dantego „Boską komedję" i cenną rozprawę St. Konarskiego, pijara, „O religii poczciwych ludzi". Przedpłata roczna na całą tę publikację wynosi 4 zł. 60 ct. w. a.

— Ostatni numer lipskiej *Illustrirte Ztg.* zawiera reprodukcję wspaniałego obrazu Pawła Merwarta, przedstawiającego scenę z potopu; obraz ten obecnie jest w posiadaniu hr. Mierowej. *Illustr. Ztg.* nic o tem nie wspomina, że Merwart jest Polakiem. W tymże numerze znajduje się także życiorys i portret zmarłej niedawno w Rzymie księżnej Karoliny z Iwanowskich Wittgensteinowej, którą jednak biograf uważa nie za Polkę, lecz mylnie za Rosjankę (*von Geburt eine Russin*).

— Galicyjskie prawo drogowe i budownicze na prowincji" zebrał i wydał dr. A. J. Hibl. Złoczów. Nakład O. Zukerhandla i Syna 1887. W pożytecznej tej książeczce, wydanej w praktycznym formacie, kartonowanej i liczącej 418 stronnic pomieszczono ustawy drogowe i o dojazdach kolejowych, przepisy wykonawcze, instrukcje rachunkowe i techniczne, powszechne przepisy budownicze sądowocywilne, ustawę i przepisy budownicze dla miast i miasteczek itp. Słowniczek rzeczowy przy końcu ułatwia posługiwanie się tą użyteczną książką.

— K. Fr. Beckera Historji powszechnej, w przekładzie M. Wołowskiego, wydawanej nakładem księgarni H. Olawskiego w Warszawie, skończył się tom II., obejmujący okres historji starożytnej od Cyrusa do Aleksandra, a jest w toku tom III., mieszczący w sobie historję rzymską aż do Konstantyna Wielkiego. Pięknem tem dziełem, którego przekład celuje poprawnością, a popularne opracowanie czyni przystępnem każdemu, przysłuża się młoda księgarnia H. Olawskiego niemało i szkołom i całej wykształceńszej publiczności.

— Nakładowa księgarnia S. Lewentala w Warszawie nie ustaje, pomimo tak złych dla księgarstwa czasów, w wydawaniu wielu dzieł wartościowych. Niedawno skończono tam „Łukasza Górnickiego dzieła wszystkie", będące pierwszem wydaniem zbiorowem, obejmującem trzy dość spore tomy. Pierwszy tom mieści w sobie wiekopomnego w literaturze naszej „Dworzanina polskiego", drugi: przekłady z Seneki „Troas i Rzecz o dobrodziejstwach", trzeci: tren na śmierć żony, rozmowę o elekcji, drogę do zupełnej wolności, dzieje w koronie polskiej, i kilka rzeczy drobniejszych. Staranne to wydanie pism jednego z pierwszych statystów w Polsce, zaopatrzył Piotr Chmielewski wstępem i słowniczkiem archaizmów. Choćby tylko dla samego języka jędrnego, w którym najmłodsi pisarze nie bez korzyści mogliby się nieraz kąpać jak w pokrzepiającej krynicy, należy wydawnictwo pism Górnickiego powitać z uznaniem.

Z innych nakładów S. Lewentala wspominamy piękną powieść Elizy Orzeszkowej „Mirtalę" wydaną ozdobnie z piętnastu ilustracjami Kotarbińskiego: tom VI. pism M. Bałuckiego, zawierający powieść „Żydówkę"; wreszcie J. I. Kraszewskiego „Wyboru pism", oddział III., mieszczący w sobie powieści społeczne „Boża czeladka" i „Szalona", poprzedzone krytycznym wstępem P. Chmielowskiego. Obecnie po śmierci znakomitego pisarza polskiego, wybór pism jego powinienby zwrócić na siebie pilniejszą uwagę.

— Z Paryża donoszą: Wystawiono w operze komicznej po raz pierwszy operę Saint-Saënsa „Prozerpinę". W drugim i trzecim akcie podobała się szczegółowo piękna instrumentacja, trzeci i czwarty akt miały sukces mniejszy.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie odbyło się w niedzielę d. 27. marca b. r. Z przedłożonego przez dyrekcję sprawozdania za r. 1886 dowiadujemy się, że towarzystwo liczyło z d. 31. grudnia z. r. 654 członków, których udziały wynosiły z tymże dniem kwotę 40.312 zł. 88 ct., czyli 61 zł. 38 ct. przeciętnie na jednego członka. Fundusz rezerwowy wynosi 2.637 zł. 8 ct. Majątek przeto własny towarzystwa wynosi kwotę 42.949 zł. 96 ct., długi zaś 24.970 zł. Pożyczek udzielono w ciągu 1886 r. 2.460 na łączną kwotę 117.456 zł. 12 ct.; z tego spłacono 94.692 zł. 22 ct. Ogólny obrót kasowy wynosił: 414.963 zł. 61 ct. Czysty zysk za rok ubiegły 2.178 zł. 16 ct.

Po udzieleniu absolutorium dyrekcji przystąpiono do uzupełniających wyborów do Rady zawiadowczej. W miejsce ustępujących 4 członków, wybrano na przeciąg następnych 3 lat pp.: Brasona, Czaczkę, Matulę i Pikora. Do komisji rewizyjnej pp.: Czerwińskiego, Skowrońskiego i Smoluchowskiego.

Stowarzyszenie oszczędności i kredytu urzędników kolei Karola Ludwika. Bilans z r. 1886 wykazuje znaczny wzrost interesów. W porównaniu z r. 1885 wzrosły wkładki o 39.103 zł. 23 ct., zaliczki o 24.509 zł. 38 ct., odsetki od zaliczek o 1.192 zł. 54 ct., liczba członków o 79. Zmniejszyły się tylko udziały o kwotę 12.793 zł., a to z powodu wypłaty wypowiedzianych w zeszłym roku 1.404 udziałów, gdy natomiast nowych deklaracyj na większe ilości udziałów Rada nadzorcza nie przyjmowała, kierując się zasadą, że kwota udziałów, wynosząca około 40.000 zł., jest aż nadto wystarczającą do zabezpieczenia nowych ewentualnych potrzeb kredytowych. Z końcem roku 1886 było deklarowanych udziałów 3.770 z kwotą 37.700 zł., na to wpłacono 37.562 zł., wypowiedziano zaś 680 udziałów. członków liczy stowarzyszenie 1.206. Obrót kasowy wynosił 385.009 zł. 40 ct.

Przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Dniestrze udało się do ministerstwa skarbu z prośbą o przyznanie mu pod względem podatków i należytości skarbowych takich ulg, jakie przyznawane są kolejom lokalnym. Ministerstwo skarbu nie zajęło wobec tej petycji odmownego stanowiska, ale też i nie zobowiązało się do niczego, przed zbadaniem stosunków. Ministerstwo skarbu zażądało szczegółowych dat o zasobach i planach przedsiębiorstwa, mianowicie wyjaśnienia kwestji, czy zamierza żeglugę posunąć aż za granicę państwa i o ile Dniestr w obecnym stanie i biegu swoim nadaje się na dobrą linię dla żeglugi parowej.

Wiedeń dnia 5. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3192, tudzież galicyjskich warchlaków 5511, razem 8703 sztuk.

Płacono za ciężkie węgierskie od zł. 46.— do zł. 47.—, średniociężkie węgierskie od zł. 42.— do 44 i 45, za lekkie od zł. 36 do zł. 38 i 40, i za galicyjskie warchlaki od zł. 33 do 36, 38 i 40 zł. wyjątkowo zł. 41 do 42, za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz i Schels

Ostatnie notowania produktów.
z d. 7. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.25 do 8.90, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.15 do 5.—, groch 5.— do 8.25, wyka 4.25 do 5.25, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 59.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.70, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 4.— do 6.70, owies 4.— do 4.75, groch 5.— do 8.—, wyka 4.15 do 5.15, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.85 do 8.55, żyto 5.— do 5.75, jęczm. 4.— do 6.50, owies 4.— do 4.60, groch 5.— do 7.—, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 85.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.75 do 9.35, żyto 5.75 do 6.30, jęczmień 4.25 do 7.25, owies 4.30 do 5.—, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 22.50 do 23.50.

Okowita na termin —.— do —.—.

Pszenica więcej poszukiwana.

Telegramy targowe z d. 6. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł 25.50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.23 do zł. 9.25; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 167.— m.; żyto —.— m.; spirytus 39.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.95, na kwiecień 6.10, na sierp.-grudzień 6.50, Antwerpia na kwiec. 15.½, Nowy-York 6.⅝, Filadelfia 6.⅝.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Petersburg d. 6. kwietnia. Tutejszy minister marynarki Szestakow, ma się udać niebawem do Nikołajewa i Sebastopola celem zbadania, w jakim stanie znajduje się zarządzona tam budowa statków i arsenałów, oraz zbrojenie gotowych już statków wojennych i fortyfikowanie wybrzeży.

Berlin d. 6. kwietnia. Wszyscy deputowani z Alzacji i Lotaryngii a także i Antoine zamierzają po ferjach zająć swe miejsca w rajchstagu. W Strasburgu pojawiła się odezwa Niemców, którzy po wojnie francusko-pruskiej osiedlili się tamże, protestująca przeciw rzekomo zamierzonej aneksji Alzacji i Lotaryngii przez Prusy.

Paryż d. 6. kwietnia. Odbyła się tu rozprawa przeciw rzeźbiarzowi Baffierowi, który na korytarzu Izby deputowanych napadł na deputowanego Germaina Casse'go i zadał mu krzycząc „Przekleństwo zdrajcom", kilka pchnięć nożem. Baffier wygłosił bombastyczną mowę polityczną i twierdził, że słusznie sobie postąpił, ponieważ sądził, że Germain Casse jako polityk działał niewłaściwie. Przesłuchany jako świadek deputowany Germain Casse prosił przysięgłych o uwolnienie podsądnego, do którego nie ma żalu. Baffier na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnionym został od winy.

Sofia d. 6. kwietnia. Wczorajszy dzień, w którym obchodzono uroczyście urodziny księcia Aleksandra Battenberskiego, minął spokojnie. Uroczystość odbyła się w sposób godny. Nie przyszło do zapowiadanych demonstracyj ulicznych na korzyść króla Aleksandra, ani też do proklamowania niezawisłości ze strony ligi narodowej. Ograniczono się na wysłaniu telegramów gratulacyjnych, których z rozmaitych miejscowości Bułgarji wyekspedjowano przeszło 200 do Darmstadtu. Pierwszy telegram wysłała rejencja. Stolica kraju przystrojona w flagi. Szczególnie dom majora Panicy przecudnie był dekorowany. Ażeby także opozycja w uroczystości tej mogła brać udział, przemieniła rejencja na areszt domowy więzienie śledcze osób pozostających jeszcze w więzieniu. Skutkiem tego przewieziono wczoraj z więzienia policyjnego pod eskortą we fiakrach do ich pomieszkań Karawełowa, Nikiforowa i Kuszlewa. Popołudniu grała w ogrodzie przed pałacem księcia muzyka wojskowa pierwszego pułku Aleksandra. W ogrodzie zebrało się bardzo wiele publiczności w strojach świątecznych a podczas odegrania marszu Aleksandra wznoszono entuzjastyczne okrzyki. Wieczorem odbył się bankiet w kasynie wojskowem, w którym brali udział wszyscy oficerowie wolni od służby.

Telegramy „Gazety Narodowej".
(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 7. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* obwinia biskupa Koruma z Trewiru (Trier) o to, że znosił agitacje kapelana Dasbacha w czasie ostatnich wyborów.

Berlin d. 7. kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza odwołanie Kendella, na jego własne żądanie i pozostawienie go w tymczasowym stanie spoczynku, przy równczesnem zamianowaniu rzeczywistym tajnym radcą z predykatem „ekscelencja" i zastrzeżeniu co do dalszej dyspozycji jego osobą.

Sofia d. 7. kwietnia. (Doniesienie „Biura Reutera"). Wszyscy aresztowani w Sofii z powodu zamierzonego buntu, zostali wypuszczeni na wolność. Karawełow za kaucją 40.000, Nikiforow 20.000 franków. Mieszkania ich są strzeżone przez żandarmów, aby uniemożliwić uwolnionym znoszenie się z przyjaciółmi. Środki te przedsiewzięto w tym celu, aby zaprzeczyć pogłoskom, jakoby władze miały zamiar internowania Karawełowa i Nikiforowa.

Paryż d. 7. kwietnia. Rouvier został wybrany prezydentem komisji budżetowej.

Paryż d. 7. kwietnia. Królowa angielska przybyła do Aix-les-bains.

Przyjechali do Lwowa
dnia 7. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. K. hr. Badeni z Buska. T. dr. Niementowski ze Żółkwi. Z. Obertyński z Ciełąża. W. Rogawski z Dusanowa. W. Niezabitowski z Łanek. M. dr. Rosenstock ze Skałatu.

Hotel de France. B. hr. Biniński z Ukrainy. Z. L. Radzimiński z Rosji. K. Szaszkiewicz z Ukrainy. E. Beres z Podwołoczysk. Dr. J. Gaweł z Sanoka. J. Zucker z Jarosławia. H. Götter z Gródka. G. Deutsch z Złoczowa.

Wiadomości giełdowe.
Lwów dnia 7. kwietnia (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205.—	208.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.50	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	98.80	99.80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101.—	102.15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.40	101.40
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.40	101.40
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6.05
Napoleondor	10.06	10.16
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11¼	1.13¼
100 marek niemieckich	62.20	63.—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

VII. Kurs wiedeński urzędowy.

Jednolita Renta w banknotach	80.50	—.—
" " w srebrze	81.75	—.—
Renta austrjacka w złocie	112.90	—.—
5% Renta marcowa	96.45	—.—
Akcje banku austr. węg.	876.—	—.—
" " kredytowego wiedeńskiego	280.70	—.—
Londyn	128.50	—.—
Napoleond'or	10.09	—.—
Dukat cesarski	5.90	—.—
100 marek niemieckich	62.55	—.—

Wiedeń dnia 7. kwietnia godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.75. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 215.—, Kolej Kar. Ludw. 207.60. Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.25, Węg. 4% renta złota 101.45, Napoleondor 10.09. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 6. kwietnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyja banknoty 179.25. Akcje kredytowe 448.50, Lombardy 138.50, Galicyjskie 83.40, Pożycz. wschod. 55.35. Austrj. banknoty 159.85

Paryż 3% Renta 80.82

Wiedeń dnia 6. kwietnia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.—, Węg. akcje kr. 286.25 Anglo-Austr. 107.25, Unionbank 214.—, Kolej Kar. Lud. 207.60, Nordbahn 236.50 Kolej Połud. 86.75, Kolej Alföld 182.—, Kolej p. Eblż. 235.—. Kolej lw.-czern. 225.25, Węg. Nordost. 166.50, Wied. Commun. 124.75, Tytoniowe —.—, Elbetal 162.50. Węg. cis. losy r. 125.— Länderbank 240.50, złota renta węg. 4% 101.45, Bankverein 95.25, Rosyj. rubel papier. 1.12.35 Losy węgierskie 123.75 Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: bezochocze.

Nadesłane.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

W wyznaniu izraelitów egzystuje od dawien dawna zwyczaj, który stał się niemal już prawem, że na święta wielkanocne (Paschy) zbierają się od bogatszych datki, ażeby za takowe zaopatrywać mniej zamożnych w rytualne pożywienie paschalne tj. mace itd. Gdy jednak pan Hermann Merz został naczelnikiem gminy wyznaniowej izraelitów w Tarnowie, zniósł zaraz ten zwyczaj i postanowił dochód z sprzedaży mąki paschalnej przeznaczyć dla biednych, którzy otrzymywać z tego mieli wyżej wspomnioną zapomogę na święta.

W pierwszym roku tego postanowienia zarządzonem zostało, by mąka dla bogatszych nr. 00. i 1. i 2. sprzedawaną była ze zarobkiem po 2 centy od funta, zaś dla biednych po ½ centa od funta i tak trwało lat kilka.

P. Hermann Merz podnosił jednakowoż niepostrzeżenie tę cenę co roku o ½ centa wyżej — tak, że w ostatnim roku wyszła mąka dla biednych tak samo jak dla bogatych po 4 centy od funta zysku.

Wiadomo powszechnie, że bogaty kupuje mąki daleko mniej aniżeli biedny, bo ma w zapasie indyki, kapłony i wino do swej dyspozycji, podczas gdy biedny nie mając tych artykułów, żywi się więcej mąką, i tak gdy bogaty kupuje 20 do 30 funtów mąki, biedny musi kupić 60 do 80 funtów, zysk więc 4 centów od funta jest biednym bardzo uciążliwy i krzywdzi się ich zamiast udzielać im pomocy.

Była wprawdzie od paru lat mąka tańsza dla biednych u ajenta p. Thoma ze Lwowa, ale tenże nie mógł jej sprzedawać, bo p. Hermann Merz, założywszy sprzedaż mąki na święta, zwoływał rok rocznie do siebie piekarzy i odbierał od nich przyrzeczenie pod przysięgą, że tylko z mąki od niego kupionej będą wypiekać macę, a nie z mąki kupionej u kogo innego.

W tym roku pan Thom, właściciel młyna parowego we Lwowie, postanowił temu złemu koniec położyć i przesłał na ręce swego ajenta w Tarnowie 600 worów mąki nr. 3., 4., 5., 6., 7. i kazał sprzedawać takową o 12 prct. taniej niżeli zwykłą i nieświąteczną mąkę, — ażeby zaś p. Hermann Merz i w tym roku nie udaremnił tej sprzedaży, wynajął ajent p. Thoma czterech piekarzy, u których ze swojej mąki wypiekał mace, sprzedawał więc biednym mąkę i gotowe mace o 5 złr. na cetnarze taniej niżeli p. H. Merz.

Biedni i średnia klasa rzucili się do zakupywania tej taniej mąki i macy całemi masami.

P. Hermann Merz widząc się ubezwładnionym, udał się do rabina, który w uniesieniu religijnem rzucił się w bożnicy na ziemię, i z całej mocy wołał: nie bierzcie tej mąki, bo ta mąka jest trefna i zbezcześcicie całe święta — a nadto pojechał do kaznodziei p. Löwensteina do Lwowa, z którym udał się znowu do p. Thoma o przeszkodzenie tej sprzedaży. Pan Thom oświadczył tej deputacji, że mieszka we Lwowie i nie wie co się dzieje w Tarnowie i zatelegrafował do swego ajenta w Tarnowie, by sprzedaż zasystował, jeżeli to będzie dla biednych z korzyścią. Ajent posłał do p. Hermanna Merza oświadczenie zaprzestania sprzedaży mąki, jeżeli biedni dostaną mąkę za te ceny, jakie są u niego praktykowane, a gdy to nie skutkowało, sprzedawał dalej tę mąkę po cenach jakie mu wskazał p. Thom.

Również i lud rozgoryczony drożyzną nie uważał na chajrem rabina i kupował mąkę, gdzie mu sprzedawano taniej.

Dzisiaj biedni i średnia klasa błogosławią pana Thoma, i przesyłają niniejszem pismem tak jemu jako i jego rodzinie serdeczne podziękowanie z prośbą, ażeby ten postępek szlachetny nie był ostatnim, lecz raczej początkiem na dalsze lata pomocy dla biednych, — zostając dla niego z wysokiem poważaniem

Józef Eisenberg.

Tarnów 5. kwietnia 1887.

Pociągi kolejowe.
Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2[illegible]	—	* 4.8	* 6.10	12.3[illegible]
" (z Podzamcza)	10.5[illegible]	—	—	* 6.22	1.[illegible]
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 7 przed południem pociąg osobowy, a godz. 7 min. ? rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
(na Podzamcze)	*10.1[illegible]	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg
z rozkładu jazdy od 5. kwietnia 1887.

Odjazd ze Lwowa.

11 godz. 27 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

7 godz. wieczór pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

6 godz. 10 m. przed południem pociąg osobowy do Stryja i Ławocznego.

Ekonom

z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. F. K. W. poste rest. Stanisławów.

Buchhalter-rachmistrz

agronomiczny, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, pragnie z dn. 1. maja zmienić miejsce. Wymagania mierne. Zgłoszenia listowne pod A. Z. 50. do Administracji „Gazety Narod.“

Poszukuje się

podleśniczego

do rewiru górskiego

za roczną płacą 400 złr. w gotówce, używaniem 1 morga ogrodu i pola, i utrzymaniem 2 krów.

Wymaga się silna budowa ciała, uwolnienie od wojskowości, niższy egzamin lasowy, oprócz języka polskiego także i dostateczna znajomość języka ruskiego i niemieckiego.

Podania z odpisem świadectw — które nie będą zwrócone — należy wnieść do Administracji „Gazety Narodowej“ pod literą R. S. 5. 2063 1—3

Ogier

czystej krwi arabskiej, oraz klacz wierzchowa anglo-arabska, zaraz do sprzedania. „Dwór Jabłonów, poczta Suchosław.“ 2064 1—3

Stare maszyny parowe

tartaki, kotły parowe, jakoteż wyszłe z używania żelazne urządzenia fabryczne **poszukują się do kupienia.** Oferty z podaniem ceny do: H. Zeckel, w Bernie Elisabethstrasse 5. 1495 1—8

Obwieszczenie.

W c. k. szkole kadetów w Łobzowie będzie z początkiem roku szkolnego 1887/8 około 30 miejsc w roku pierwszym opróżnionych. Aspirujący, którzy muszą 4 klasy gimnazjalne lub realne z dobrym postępem ukończyć i wstanie są taksę szkolną (rocznych 12 złr. dla wojskowych, 60 złr. dla c. k. urzędników, 120 złr. dla prywatnych) złożyć, zechcą się do komendy tej szkoły najdalej do 25. lipca b. r. zgło ić. 2061 1—1

Bliższych szczegółów udziela wspomniona komenda.

L. 809.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo stare i t. p.

Mający chęć licytowania, zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 27. **kwietnia 1887** o godzinie 12tej w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, 19. marca 1887.

Adamowsky.

MIESIĄC MARYI

Nakładem księgarni

K. Łukaszewicza we Lwowie

wyjdzie w tych dniach

jako trzeci tom wydawnictwa „Biblioteki Rodzinnej“ **książeczka majowa** pod tytułem

MIESIĄC MARYI

która zawierać będzie Mszę św. na każdy dzień tego miesiąca według rzymskiego mszału i również modlitwy, pieśni i rozmyślania.

Egzemplarz broszurowany, na ładnym papierze kosztować będzie 40 ct. na papierze zwykłym 35 ct; zaś egzemplarz w oprawie zwykłej 60 ct. w skórzanej zł. 1·50.

P. T zamawiający z prowincji, raczą na przesyłkę pocztową do każdego egzemplarza o 5 ct. więcej przysyłać.

Powyższa księgarnia posiada na składzie dzieła religijnej i naukowej treści, a łaskawe zamówienia załatwia odwrotną pocztą. 2057 1 5

Dom we Lwowie, blisko śródmieścia, z ogródkiem, nowy, dwupiątrowy, dobrze zbudowany, jest zaraz do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod lit. M. J. G. poste restante Lwów. Pośrednictwo wykluczone. 2026 5—5

L. 2889. 2058 2-3

EDYKT.

C. k. sąd obwodowy w Przemyślu jako władza nadopiekuńcza, rozpisuje niniejszem licytację na 12-letnią 1. czerwca 1887 rozpocząć się mającą dzierżawę dóbr Sanniki i Misłyce wraz z wcielonemi do takowych polami folwark Ostrów zwanemi w powiecie Mościskim położonych, małoletniej Anieli Sękowskiej własnych około 473 morgów pola ornego, 98 morgów łąk, 9 morgów pastwisk i 10 morgów ogrodów obejmujących na **dzień 14. kwietnia 1887** o godzinie 10. w tutejszym sądzie w biurze 21.

Cenę wywołania stanowi roczny czynsz po 4.200 złr. Wadium w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających lub książeczkach lwowskiej lub przemyskiej Kasy oszczędności złożyć się mające, wynosi 2.100 złr.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszo-sądowej registraturze.

Przemyśl 30. marca 1887.

Z c. k. Sądu obwodowego.

Wysprzedaż

szczepów, drzewek i krzewów ozdobowych i jagodowych,

w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczego na Piekarskiej - z powodu przeniesienia zakładu na inne miejsce. — Szczepy tylko w najcelniejszych gatunkach: I. klasy 40 ct. II. klasy 30 ct. III. klasy 20 ct. sztuka. Agresty, porzeczki, maliny po 5 ct. Bzy, spiraee akacje żółte itp. po 5 ct Jasiony, kasztany, akacje itp. 10-letnie po 20 ct. Lipy 10-letnie doborowe po 1 złr. inne po 40 ct — Biorącym 100 sztuk 10 prc. rabat, 1000 sztuk 20 procent.

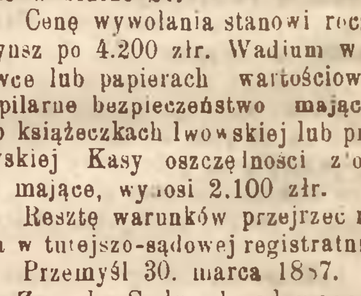
Adresować do **Zarządu Tow. ogrodniczego ulica Halicka nr. 13. I. piątro.** — Sprzedaż tylko za gotówkę. 1980 1—3

Sadzonki i nasiona leśne

pewnej kiełkowatości przesyła ze zaliczką

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasienie: za 1 funt	Sosna	1 zł.	30 ct.
	Świerk	—	45 „
	Modrzew	—	65 „
	Akacja	—	25 „
	Olszyna	—	45 „
	Krategus	—	20 „
Sadzonki: za 1000 sztuk	Sosna 1 letnia	— zł.	60 ct.
	„ 2 „	1	— „
	Świerk 1 „	— „	80 „
	„ 2 „	1 „	60 „
	Modrzew 1 letn.	1 „	— „
	Akacja 1 „	3 „	— „
	Dębina 1 „	6 „	— „
	Olszyna 3 „	4 „	— „
	Brzoza 3 „	5 „	— „



W stadninie JO. Adama ks. Sapiehy w Starem Siole, stacja Oleszyce (kolej Jarosławsko Sokalska), odbędzie się dnia **21. kwietnia** b. r. o godzinie 12tej w południe

LICYTACJA

17 klaczy, po ogierach: Nordstaer (Norfolk), Ataman (Arab), Neuville (Arden), Stateczny (Sławucki), źrebnych i ze źrebiętami, oraz sprzedaż innych koni. 2048 1—3

Bliższa wiadomość *Krasiczyn*, kancelarja centralna ksks. Sapiehów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)